Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 58

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
niedziela 24 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Sprawa p. Polakiewicza

Wicemarszałek Sejmu dr. Karol Polakiewicz został wydalony z BB za przeciwstawianie się połączeniu kierowanej przez siebie sanacyjnej organizacji młodzieży wiejskiej z drugą również sanacyjną organizacją młodzieży wiejskiej.

Dr. Polakiewicz to krew z krwi i kość z kości I-szej brygady rewolucji majowej. Jeden z przewódców i najbardziej bojowych działaczy sanacyjnych w okresie walki o władzę między 1922 a 1926 r., obsypany później szeregiem zaszczytów i honorowych stanowisk, zdawało się, mąż zaufania najwyższych czynników. I nagle ten surowy, bezlitosny wyrok...

Przecież utrzymywanie samodzielności grupowej czy frakcyjnej nie było i nie jest w BB grzechem. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w obozie tym, za zgodą kierownictwa, od lat „każdy sobie rzepkę skrobie". Osobno p. Mackiewicz, a osobno ks. Radziwiłł, inaczej Z. Z. Z. z p. Moraczewskim, a inaczej „Lewiatan" z p. Hołyńskim, radykalnie i czerwono „Kurjer Poranny", a powściągliwie i umiarkowanie „Gazeta Polska". Skądże więc ten nagły wybuch ostracyzmu w stosunku do dr. Polakiewicza?

Słyszałem wczoraj następujące wytłumaczenie: Inne są probierze ocen kierownictwa sanacyjnego w stosunku do elity pierwszo - brygadowej, a inne w stosunku do ludzi i grup „tymczasowych" brygad i przybudówek sanacyjnych. Od pierwszych wymaga się bezwzględnie dyscypliny i solidarności, drugim pozwala się na szerokie autonomje, odrębności i kaprysy...

Jeżeli moment ten zaważył na losie dr. Polakiewicza, to chyba w bardzo drobnym stopniu. Słuszniejsze wydaje się nam szukanie rozwiązania zagadki w obecnym, głównym celu politycznym sanacji, którym jest pozyskanie za wszelką cenę szerokich mas włościańskich. Kierownictwo sanacji wie doskonale o tem, że na dłuższą metę nie zdoła się utrzymać w oparciu tylko o aparat biurokratyczny, a bez pozyskania sił społecznych. Stąd zwrócenie się „frontem do szarego człowieka".

Dr. Polakiewicz zajmował jeden z głównych posterunków w walce sanacji o pozyskanie wsi i chłopa i w walce tej nie chciał podporządkować się zleceniom tych, których uważał za niekompetentnych. Obserwując zresztą objawy rozkładu sanacji, wolał prawdopodobnie nie „angażować" swej organizacji aż do chwili wyjaśnienia sytuacji politycznej.

Tak czy owak, sprawa dr. Polakiewicza jest jednym z dalszych dowodów pogłębiającego się w szybkiem tempie kryzysu w BB.

Doszukiwanie się jednak w niej cech jakiejś „schyzmy trockistowskiej", więc odchylenie w lewo od oficjalnego kierunku, byłoby nieuzasadnione, ponieważ w historji tej trudno doszukiwać się momentów natury ideowo - politycznej.

S. S.

Trzecia ofiara
zadymki na Babiej Górze

KRAKÓW, 23.2 (tel. wł.). Po bezowocnych przez czas dłuższy poszukiwaniach dwóch pozostałych ofiar wypadku narciarskiego na Babiej Górze, znaleziono wczoraj zwłoki ś. p. Janiny Frysiówny. Znajdowały się one pod grubą warstwą śniegu o kilkadziesiąt metrów poniżej miejsca znalezienia zwłok ś. p. Heleny Banachowskiej i Władysława Olejczuka.

W dalszym ciągu trwają jeszcze poszukiwania czwartej ofiary tragicznego wypadku. Poszukiwaniom tym na przeszkodzie stanęła wczoraj gwałtowna wichura, połączona z zadymką, która szalała nad Babią Górą. Po uspokojeniu się zawieruchy na zbocza spłynęła gęsta mgła. W poszukiwaniach bierze udział 15 osób z policji państwowej, straży granicznej oraz miejscowej ludności.

Narciarze, którzy padli ofiarą na Babiej Górze w ubiegłą niedzielę, należeli do zespołu 14 grup rajdowych. Naznaczoną trasę przebyło szczęśliwie 12 grup, jedna zawróciła z drogi, a czternasta zaginęła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, narciarze padli ofiarą zawiei śnieżnej, która ubiegłej niedzieli szalała na trasie rajdu

Burza nad Francją
i nad Atlantykiem

MADRYT, 23. 2. (PAT.). Na brzegach Atlantyku szaleje od dłuższego czasu burza.

Liczne statki znajdujące się na pełnem morzu nadsyłają alarmujące sygnały z prośbą o pomoc. Wyjazdy statków z portów Asturji zostały wstrzymane.

PARYŻ, 23. 2. (PAT.). Prawie nad całą Francją przeszły ub. nocy burze, które spowodowały bardzo poważne szkody materjalne. W wielu miejscach wezbrały rzeki zagrażając wylewem. Komunikacje telefoniczne i telegraficzne zostały uszkodzone. Pociągi nadchodziły ze znacznem opóźnieniem.

Po wyroku na wicemarszałka Polakiewicza
Bunt „Zielonych Koszul"
Dalszy etap rozpadania się bloku

Dla opinji publicznej, do której dochodzi mało wiadomości o wewn. walkach, jakie prowadzą między sobą poszczególne grupy BB, niespodzianką było ogłoszenie we wczorajszej „Gazecie Polskiej" wyroku na jednego z czołowych przedstawicieli ideologji marsz. Piłsudskiego, posła i wicemarszałka Sejmu, p. Polakiewicza. Dokument ten brzmi jak następuje:

„W dniu 13 lutego r. b. odbyło się posiedzenie prezydjum klubu parlamentarnego BBWR, celem powzięcia uchwały w sprawie wicemarszałka Sejmu, dr. Karola Polakiewicza, w związku z orzeczeniem sądu obywatelskiego z dnia 17 grudnia r. z.

Sąd obywatelski w składzie: przewodniczący gen. dyw. Gustaw Orlicz - Dreszer, członkowie: wiceprezydent Jan Pohoski, płk. Kazimierz Zagrodzki, sędzia Antoni Olbromski, major Alojzy Cisak — w konkluzji swego wyroku w sprawie pp. wicemarszałka Sejmu dr. Karola Polakiewicza i Tomasza Bernasia orzekł:

Grupa zarzutów, zawartych w artykule p. Brzoskówny w „Drodze Wiejskiej" Nr. 3 z 1933 r., tycząca się deprawacji młodzieży i przeciągania jej z centralnego związku młodzieży wiejskiej do związku młodzieży ludowej okazała się prawdziwa.

Natomiast bezpodstawne są zarzuty o braku ideologji i programu związku młodzieży ludowej. Również niesłusznym i krzywdzącym jest zarzut, że p. Polakiewicz jest graczem politycznym, że zmieniał przekonania, przechodząc z partji do partji, albowiem p. Polakiewicz zawsze był wierny ideologji marszałka Piłsudskiego.

Sąd stwierdza, że działalność p. wicemarszałka Polakiewicza i p. Bernasia, jako kierowników związku młodzieży ludowej, wyrządziła wielkie szkody z punktu widzenia społecznego i państwowego ruchowi pracy młodzieży wiejskiej.

W związku z powyższem orzeczeniem prezydjum klubu powzięło następującą uchwałę:

„Stwierdzając na podstawie wyroku sądu obywatelskiego z dnia 17 grudnia 1934, że p. dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne metody pracy, prezydjum klubu BBWR uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą".

Destrukcyjna robota

W motywach sąd powiada, że: naturalną konsekwencją objęcia przez p. wicemarszałka Polakiewicza prezesury Związku Młodzieży Ludowej, organizacji przedtem partyjnej i opozycyjnej, winno było być dążenie z jego strony do zunifikowania pracy organizacyjnej wśród młodzieży wiejskiej. Wbrew temu p. Polakiewicz od początku swej działalności nietylko nie wystąpił z koncepcją unifikacji, lecz zajął stanowisko nieprzychylne z chwilą wysunięcia jej przez innych.

Przykładem tego dzieje federacyj i związków młodzieży wiejskiej i Związkiem Młodzieży Ludowej w latach późniejszych. Związek Młodzieży Ludowej pod przewodnictwem p. Polakiewicza poszedł jeszcze dalej. Wszedł na teren pracy Centralnego Związku Młodzieży wiejskiej, wywołując walkę między temi organizacjami, nietylko nieuzasadnioną, lecz i wybitnie szkodliwą.

Intrygą i terorem

Dalej w uzasadnieniu czytamy, iż p. Polakiewicz urabiał opinję o Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej jako organizacji nielojalnej politycznię, że przeciągał poszczególnych działaczy do swojej organizacji **za pomocą nacisku administracji politycznej i szkolnej**, że powierzał poważne stanowiska organizacyjne osobom, które bezwzględnie dyskwalifikował dopóki były w Centralnym Związku Młodzieży Wiejsk. że wykorzystywał ogniwa wojewódzkie dla przeciągania i opanowywania Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, że wbrew stanowisku władz państwowych, jak np. wojewody białostockiego, obecnego ministra Kościałkowskiego, rozbijał centralny związek pod pozorem unifikacji.

Bunt zwolenników p. Polakiewicza

Po ogłoszeniu wyroku zarząd główny Związku Młodzieży Ludowej powziął uchwałę, stwierdzającą, że orzeczenie sądu dotyka całą organizację i jest wysoce krzywdzące dla posła Polakiewicza, wyraził mu podziękowanie i zaufanie, nie przyjmując rezygnacji ze stanowiska prezesa. Zarząd posunął się jeszcze dalej, wysyłając do prezesa BB, płk. Sławka, pismo treści następującej:

„Prosimy o wydanie zeznań świadków Malskiego, Jaskółowskiego, Ciemniewskiego, Pawlika i Józefa Marszałka celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności za zniesławienie i złożenie zeznań nieodpowiadających prawdzie.

Pomimo przyrzeczeń ze strony przewodniczącego sądu, że odpisy zeznań będą dane, pomimo upływu miesiąca od czasu pisma skierowanego do prezesa Bloku, odpisu zeznań nie udzielono, usiłując w ten sposób utrudnić względnie uniemożliwić obronę czci i honoru całej organizacji, jak i poszczególnych ludzi.

Ogłoszenie w „Gazecie Polskiej" niepełnego tekstu orzeczenia sądu obywatelskiego bez udzielenia odpowiedzi na nasze pisma, które stwarzają podstawę do dalszej obrony prawnej, **musimy uważać za chęć uczynienia jeszcze jednej krzywdy ze strony Prezydjum Bloku.**

Przeciwko temu gorąco protestujemy i komunikujemy, że sprawę skierujemy na drogę sądu państwowego.

Podpisane: Prezydjum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Ludowej".

Cała ta sprawa jest, jak wspomnieliśmy, jednym z etapów walk, jakie toczą poszczególne grupy obozu pomajowego, o uzyskanie lub też utrzymanie w swem ręku wpływów na młodzież wiejską.

„Zielone Koszule"

Związek Młodzieży Ludowej, o którym mowa, był organizacją początkowo stronnictwa Piast. Po zamachu majowym znany działacz ludowy, p. Dzendzel, przeszedłszy sam do sanacji, pociągnął za sobą częściowo i tę organizację, znaną pod nazwą „Zielonych Koszul". Przyjęła ona, jak to mówią, ideologję marszałka, chcąc jednocześnie utrzymać pewną odrębność w swym programie społecznym. W 1928 r. na czele związku stanął p. Polakiewicz, od którego BB. oczekiwał, że odrębność zlikwiduje i wcieli Związek Młodzieży Ludowej do centralnego związku, będącego wytworem BB. Niewiadomo dobrze dlaczego p. Polakiewicz okazał się jednak w tym wypadku niezbyt posłusznym wykonawcą. **Prawdopodobnie chciał sobie zachować sferę wpływów, na której mógłby swą pozycję wzmocnić.** To doprowadziło do konfliktu, którego ostatni wyraz stanowią powyższe dokumenty i usunięcie p. Polakiewicza z BB.

Epizod ks. Radziwiłła

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że tylko te dwa prądy ścierały się przy wydzieraniu sobie wpływów na młodzież. O młodzież tę kusili się również i konserwatyści. Założył on w r. 1928 znacznym podobno nakładem środków materjalnych Związek Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski. To mocarstwo, spod znaku ks. Radziwiłła, nie wywołało zachwytu w innych frakcjach BB., a kiedy materjalna strona okazała się dość uciążliwa, „mocarstwo" poprostu runęło, chociaż, np. na terenie Wielkopolski b. wojewoda Raczyński popierał je zarówno administracyjnie, jak i pieniężnie.

Mimo nacisku z góry

Po tym epizodzie z mocarstwem konserwatywnym pozostały na placu dwie organizacje młodzieży ludowej i BB. robiło wciąż wysiłki, aby je do jednego mianownika sprowadzić. Szło to opornie. Wzięto się więc do argumentów grubszego kalibru. Opornym tłumaczono, i to nawet zapomocą okólników urzędowych, że pozbawieni zostaną posad, a zasiłki będą im cofnięte. Istotnie Ministerstwo Opieki Społecznej cofnęło zasiłek wypłacany w kwocie 2000 zł. miesięcznie, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1900 zł. Do osłabionego w ten sposób związku wzięli się energicznie p. Wielopolski, Szujski, Brzęk - Osiński i Pohoski, wzmacniając jeszcze nacisk dotychczas stosowany.

Dnia 4 listopada r. ub. doprowadzono do zjazdu delegatów Związku Młodzieży Ludowej, mającego zadecydować o połączeniu. Obrady, wyznaczone na godzinę 10 rano, zaczęły się dopiero o godz. 2 pp., a czas ten wyzyskano na należyte obrobienie delegatów. Wymienieni wyżej panowie powoływali przed swe oblicze poszczególnych delegatów i przemawiali im „do rozumu", przedstawiając, jakie dla nich skutki pociągnęłoby trwanie w oporze. Mimo to jednak do pochłonięcia Związku Młodzieży Ludowej przez Centralny Związek nie doszło i sprawa nie jest jeszcze zakończona.

P. Polakiewicz po wyroku, wydanym w grudniu ub. r., ustąpił ze stanowiska prezesa związku młodzieży. Tem się zakończył jeden dość sensacyjny etap walki o duszę młodzieży wiejskiej.

Olbrzymi pożar pod Garwolinem
30 zagród spłonęło

GARWOLIN, 23.2 (tel. wł.). Dziś o godz. 12 w południe we wsi Lipówka pod Garwolinem wybuchł olbrzymi pożar w jednej z chałup, położonych w środku wsi. Ponieważ wieś była gęsto zabudowana, a w czasie pożaru panował silny wiatr, ogień przerzucał się łatwo z jednej zagrody na drugą i rozszerzał się z niebywałą szybkością. W ciągu godziny prawie cała wieś ogarnięta była morzem ognia. O godzinie 13-ej widniały już tylko dogasające zgliszcza.

W płomieniach zginęła jedna kobieta, a szereg osób odniosło silne poparzenia. Na miejsce pożaru przybyły ochotnicze straże ogniowe z Garwolina i wsi sąsiednich, lecz akcja ich była bezowocna. Straty wynoszą przeszło 100.000 zł.

Władze administracyjne pośpieszyły pogorzelcom z pierwszą pomocą. Z przeprowadzonych przez policję pierwiastkowych dochodzeń nasuwa się prawdopodobieństwo, że pożar powstał z podpalenia. Do tej pory jednak nie udało się wykryć sprawcy nieszczęścia.

Berlin—Warszawa—Moskwa
Wyprawa ministrów angielskich
do stolic Europy Wschodniej

LONDYN, 23.2 (PAT). W kołach politycznych Londynu krążą pogłoski, że wyjazd ministra Simona z Londynu do Warszawy, Berlina i Moskwy nastąpi prawdopodobnie 6 marca, powrót zaś do Londynu nastąpiłby 17 marca. Ogółem podróż ma zająć 12 dni. Minister Simon odbędzie podróż w towarzystwie ministra Edena.

W kołach politycznych Londynu utrzymują, że w czasie podróży będą głównie omawiane dwie sprawy:

1) różnice, istniejące pomiędzy Berlinem, Moskwą i Warszawą w sprawie systemu bezpieczeństwa na wschodzie Europy oraz sposoby znalezienia wspólnej płaszczyzny dla paktu, któryby odpowiadał interesom wszystkich trzech głównie zainteresowanych kontrahentów.

Drugim tematem rozmów ma być stwierdzenie, jakie są maksymalne żądania Niemiec, o ile chodzi o siły zbrojne i w jakim stopniu stan liczbowy armji niemieckiej może być przystosowany do kompromisu, umożliwiającego Niemcom przystąpienie do konwencji powszechnej, ograniczającej zbrojenia.

Co do tego punktu, to zachodzi jeszcze konieczność szczegółowego wyjaśnienia stanowiska Francji wobec zwiększonych ewentualnie żądań Niemiec w porównaniu z cyframi, akceptowanemi przez Niemcy w czasie zeszłorocznej wizyty kwietniowej Edena w Berlinie. Rozmowy na ten temat odbywają się obecnie pomiędzy Londynem i Paryżem i dotyczą przeważnie wyjaśnienia tej sprawy.

Życie w sklepiku nie ściele się na różach

Książeczka i kredyt unieszczęśliwiają

nie tylko konsumenta, lecz i sklepikarza

W omówieniu głównych bolączek detalicznego obrotu spożywczego w Warszawie zwróciliśmy już kilkakrotnie uwagę na fakt nadmiernego rozdrobnienia handlu artykułami spożywczemi, na przyczyny i skutki tego szkodliwego zjawiska.

Jakkolwiek utyskiwania konsumentów na różne niepożądane i anormalne przejawy handlu spożywczego (chaos cen, fałszowanie żywności, niegrzeczna obsługa, oszukiwanie na wadze i t. p.) są w wielu wypadkach słuszne — nie ulega wątpliwości, że kupiec ma także powody do narzekań, a trudności, z jakiemi musi się ciągle borykać, stawiają go w sytuacji nie do pozazdroszczenia. „Takiej pani, co narzeka, że sklepiki są drogie, to życzę, żeby sobie kupiła sklepik spożywczy...“— pisał z goryczą jeden ze sklepikarzy w związku z naszą ankietą gospodyń.

Rzeczywiście położenie ogromnej ilości sklepików spożywczych w Warszawie jest niewesołe. Olbrzymi napływ bezrobotnych i ludzi z innych branż do handlu spożywczego, jako „ostatniej deski ratunku“, stworzył konkurencję tak ogromną, że każdy z mniejszych sklepów wegetuje, pogrążony po uszy w długach i niezapłaconych podatkach, a dochody zaledwie wystarczają na pokrycie utrzymania mniej niż skromnego.

Za uprzywilejowane można uważać najwyżej te sklepy, które nie są „osaczone“ dookoła całą grupą sklepików konkurencyjnych, bądź właściciel posiada... inne, dodatkowe źródła dochodu. Ale jeden i drugi wypadek zdarza się stosunkowo rzadko.

W sklepiku na Czerniakowie

Jak się przedstawia sytuacja przeciętnego drobnego sklepiku spożywczego na Czerniakowie, Woli czy Powiślu? Spróbujmy zajrzeć do jednego z nich.

Mała boczna uliczka, na przestrzeni kilkunastu dosłownie domów 6 sklepików spożywczych. Konkurencja zatem dostateczni duża — na każdy z nich nie wypada więcej, niż dwa, najwyżej trzy domy. (Trzeba przytem pamiętać, że wielu lokatorów zaopatruje się w produkty „na mieście“, nie korzysta więc wcale z usług sklepiku).

Schodzimy po schodkach wdół do sklepiku, mieszczącego się w suterynie. Typowy sklepik przedmieścia — wszystkiego w nim potrochu: kasza, mąka i cukier, pieczywo i wędliny, kilka pomarańcz, parę tabliczek czekolady, warzywa, mleko i makaron, rodzynki i migdały — można nawet dostać bawełny do cerowania, nici, papieru i pasty do butów.

Właściciel sklepu — zredukowany urzędnik — chętnie wdaje się w rozmowe.

Jak się okazuje, czyta dokładnie wyniki ankiety gospodyń, interesuje się żywo akcją „A B C - Nowin Codziennych“ i uważa ją za bardzo pożyteczną.

Gotówka „zagwożdżona“ w kieszeni klientów

— Ankieta dużo rzeczy wyjaśnia — mówi — a co najważniejsze, zwraca słuszną uwagę na książeczki kredytowe, prawdziwą plagę każdego sklepikarza.

Czwarta część mego skromnego kapitału obrotowego spoczywa stale w kieszeni dłużników. I jak tu żyć? Jak kupować towar, za który muszę płacić gotówką, gdy pieniędzy wiecznie brak, długi zwracają mi po kilku miesiącach, czasem i dłużej. Jeden z klientów wypłacał mi należność 200 zł. przez cały rok kapaniną. Co najdziwniejsze, że na książeczkę biorą u mnie ci, którzy mogliby chyba bez niej się obejść: żony wyższych urzędników, lekarzy, oficerów.

To nie jest słuszne, że sklepikarze lubią dawać na kredyt. Dla mnie przynajmniej jest to bardzo uciążliwe.

Spadek zysków

— Uczestniczki ankiety skarżą się na „wyzysk“ sklepikarzy — mówi dalej właściciel sklepiku, wyciągając zza lady plik rachunków.

— Proszę się przekonać, jak wyglądają te „wspaniałe“ zarobki sklepikarzy: targuje się w najlepszym razie około 70 zł. dziennie, zysk przeciętny na towarze waha się teraz w granicach 10 do 15 proc. Dawniej na takich produktach, jak migdały, orzechy, rodzynki, figi i t. p. delikatesy kolonjalne zarabiało się i 50 proc., teraz 20 proc., i to jest najwyższy zarobek. Na wszystkich innych produktach, jak nabiał, pieczywo — zarabia się przeważnie około 10 — 12 proc., na cukrze i soli nie zarabia się nic, lub prawie nic. Gospodynie narzekają, że przepłaca się za torebkę, a przecież ta torebka to cały nasz zarobek.

Choćbym nawet chciał pobierać wyższe ceny — nie mogę: muszę przecież liczyć się z konkurencją sąsiednich sklepików.

Konkurencja, a nie cennik ustala ceny

— Niesłuszne jest mniemanie, że małe sklepiki są drogie: przeciwnie, są, moje zdaniem, tańsze niż sklepy duże, bogato zaopatrzone w towar — dla nich jeden klient mniej, jeden więcej nic nie znaczy. Duży skład kolonjalny może liczyć ceny ściśle według cennika. Ja i moi sąsiedzi, konkurując między sobą, sprzedajemy poniżej cen wyznaczonych.

— To poco w takim razie jest cennik?

— Nie wiem. Wiem tylko, że dosłownie **ani jednego produktu nie mogę sprzedać według cennika, bo nikt mi tyle nie zapłaci i pójdzie** do konkurencji. Muszę więc zadowolić się małym zarobkiem, niepodobna „wyciągnąć“ więcej niż 200—250 zł. zarobku miesięcznie. Z tego komorne, podatki, światło, ewentualne szkody i straty na towarze pochłaniają połowę i więcej. Od roku już zalegam z podatkami i ledwo się wiąże koniec z końcem. Niema oczywiście mowy o trzymaniu kogokolwiek do pomocy — pracujemy z żoną na zmianę.

— Jak się pan zapatruje na opinję, wyrażoną na łamach „A B C - Nowin Codziennych“, że sklepików spożywczych jest w Warszawie za dużo i że to jest jedno ze źródeł zła?

— Bardzo słuszne. Jest nas rzeczywiście za dużo i dlatego ledwie się wegetuje. Oczywiście, nie można kazać zamknąć tych sklepów, które już istnieją — każdy chce żyć przecież. Ale na przyszłość czynniki miarodajne powinny się tem zainteresować i nie dopuszczać do zakładania coraz to nowych ubogich sklepików.

Zmiany w cenach tytoniu

Rarytasy droższe. — Nowa machorka.

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ogłoszono również rozporządzenie Ministra Skarbu z 21 b. m. podwyższające od 23 b. m. cenę rarytasów śląskich i pomorskich z 4 groszy na 4.5 groszy za sztukę. Rarytasy miały być wogóle wycofane, jednakże z uwagi na powodzenie, jakiem się cieszą w całym kraju, postanowiono je utrzymać przy podwyższonej cenie. Również podwyższona została cena skrętek zwyczajnych i śląskich z 84 do 96 groszy.

Monopol Tytoniowy przystąpił do fabrykacji nowego gatunku machorki pod nazwą „machorka najprzedniejsza“. Cena ustalona została na 15 zł. 20 gr. za kilo, czyli na 38 groszy za paczkę (25 gramów). „Machorka najprzedniejsza“ pojawi się w sprzedaży w drugiej połowie marca.

Z dniem 2 marca papierosy „Wanda“ stanieją i sprzedawane będą po 1.25 groszy za sztukę. W tymże terminie cena tytoniu „kresowego“ obniżona będzie z 28 zł. na 24 zł. za kilogram.

Z dniem 15 marca r. b. obniżone zostają ceny niektórych cygar (aż do wyczerpania zapasów): „Regalia“ z 2.30 do 1.30 zł., „Delicias“ z 2.20 do 1.30 zł., „Commerciales“ z 55 gr. do 40 gr., „Original“ z 40 gr. do 30 gr., „Silesia“ z 25 gr. do 20 gr. i „Soledad“ z 23 gr. do 20 gr. za sztukę.

Chrześcijańska Warszawa protestuje

przeciwko męczeniu zwierząt przy uboju rytualnym

Zarząd Miejski powinien zabrać głos w tej sprawie

Ponure praktyki uboju rytualnego w rzeźni warszawskiej, o których pisaliśmy wczoraj, nie mogą i nie powinny przejść bez echa. Sprawa ta ciągnie się już za długo, bo od początku istnienia rzeźni warszawskiej.

ZA DUŻO TOLERANCJI...

Jeszcze raz trzeba zaznaczyć i podkreślić, że tolerancja władz w tym wypadku jest za daleko posunięta. Gdyby ubój rytualny był dokonywany wyłącznie dla ludności żydowskiej, w specjalnie przeznaczonej na ten cel rzeźni, wszystko byłoby w porządku. Jeżeli obrządek religijny wymaga tego rodzaju zabijania zwierząt, niechby to robili żydzi sami dla siebie, ale dlaczego bydło z uboju rytualnego ma spożywać ludność chrześcijańska, jest to zagadką.

Jak już wczoraj pisaliśmy, ubój rytualny w Warszawie, w tym stanie rzeczy, w jakim on istnieje, nie ma nic wspólnego z praktyką religijną. Bije się 100 proc. zwierząt rogatych sposobem rytualnym, a więc mięso z uboju rytualnego spożywa zarówno ludność żydowska, jak i chrześcijańska.

Czyż istotnie ludności chrześcijańskiej Warszawy potrzebna jest ta męczarnia zwierząt przy ich uboju? Oczywiście, że nie, ale mało kto z osób, spożywających mięso, wiedział o tem, że ubój w Warszawie jest w 100 proc. rytualny. Komuż tedy potrzebny jest ten system zabijania zwierząt? Oczywiście i wyłącznie rzezakom i kartelowi rzezaków, którzy z tego tytułu ciągną olbrzymie zyski.

Poza Warszawą nigdzie zagranicą ten sposób uboju zwierząt rogatych nie jest praktykowany. W krajach skandynawskich, w Szwajcarji i we Francji ubój rytualny jest wogóle zabroniony. Jeżeli chodzi o Niemcy, to do czasu objęcia władzy przez Hitlera system uboju był połowiczny, to znaczy, że istniał ubój rytualny wszakże w bardzo minimalnej ilości, oraz ubój humanitarny, dokonywany przez chrześcijan. Po objęciu władzy przez Hitlera, ubój rytualny w Niemczech został wogóle zabroniony.

WARSZAWA PROTESTUJE

W Warszawie ten stan rzeczy nie może być dłużej tolerowany. Jeżeli rytuał tak nakazuje, to niechaj żydzi dla swych celów biją sobie bydło swoim sposobem rytualnym. Nie można wszakże tego systemu narzucać całej Warszawie.

Tutaj zapytać należy władze miejskie, dlaczego dotychczas nie skończyły z tym systemem uboju, który przynosi ujmę Polsce, jako krajowi kulturalnemu? Nie chcemy i nie powinniśmy tolerować przesądów. Ci, którzy w nie wierzą, niechaj ubój prowadzą w sposób rytualny, ale cała chrześcijańska Warszawa musi stanowczo zaprotestować i odgrodzić się od tego systemu męczenia zwierząt.

NIE MA CZYSTOŚCI RYTUAŁU

Gdyby chociaż to, co się robi było istotnie wykonywaniem pewnych praktyk religijnych. Ale tak nie jest. We wczorajszym artykule wykazaliśmy, że nieliczna grupa rzezaków ciągnie z uboju rytualnego kolosalne zyski, wynoszące około 1.000 zł. miesięcznie. Prócz tego zaznaczyć należy, że każdy z rzezaków rytualnych pracuje zaledwie jedną godzinę dziennie. A, z drugiej znów strony, uważamy, że czystość rytuału powinnaby polegać nietylko na tem, że bydło jest zarzynane przez rzezaków żydów, ale cała obsługa, obdzieranie ze skóry i ćwiartowanie zwierząt — powinno być dokonywane przez żydów. Tak wszakże nie jest. Czynności inne, poza zabijaniem, wykonują i żydzi i chrześcijanie, — gdzież tedy jest 100 proc. czystości rytualnej?

Niema jej i, dlatego, jeszcze raz stwierdzić wypadnie, że ubój rytualny nie jest obrządkiem, lecz spekulacją, z którą trzeba skończyć.

DZIWNE WYSTĄPIENIE

Żydzi inteligentni i kulturalni sami brzydzą się tego rodzaju ubojem i przyznają się do tego w rozmowach. Nie mają wszakże na tyle cywilnej odwagi, by wystąpić z tem publicznie. Toteż sprawy uboju rytualnego, nawet, gdy jest do tego okazja, nie rozstrząsa się na łamach pism żydowskich.

Za to, przy okazji sprawozdania z wycieczki do rzeźni, żydowski „Nasz Przegląd“, nie mogąc wypowiedzieć się na tematy rytualne, w ten oto sadystyczny sposób przeczepia się do ludności chrześcijańskiej:

Charakterystyczne, że przedstawiciele pism, ziejących nienawiścią do ludzi, prowadzący codziennie na łamach swych pism najpotworniejszą akcję podburzania przeciwko współobywatelom, niemający słowa potępienia dla chuliganów. bijących bezbronne dzieci żydowskie i rozbijających sklepiki i stragany nędzarzy żydowskich, — rozczulali się najbardziej nad „niehumanitarnym” rytualnym sposobem zabijania zwierząt...

Wystąpienie, ni przypiął, ni przyłatał, a, w dodatku, niepraktykowane w zwyczajach dziennikarskich.

R. M.

Nawet mądrość rabinów zawiodła wobec

Spółki żyda z ormianinem

Spryt i zdolności handlowe, jakie wykazują wszędzie członkowie „narodu wybranego“, są powszechnie znane. Przeciętny aryjczyk mógłby przypuścić, że żydzi są i pod tym względem narodem wybranym. Tymczasem zaś okazuje się, że na tem polu posiadają potężnego konkurenta i współzawodnika w skromnej postaci Ormianina. Żyd oszuka kilku aryjczyków, lecz Ormianin da sobie radę z kilkunastu Żydami.

Sprawdziło się to na spółce, jaką zawarł znany na bruku warszawskim z wielu spraw kryminalnych, Keleskrans, z emerytowanym majorem Wojsk Polskich, Ter-Gazarowem, Ormianinem z pochodzenia.

Aferzysta Keleskrans zainicjował wśród sfer żydowskich wydawnictwo pod tytułem „Swastyka“. Dzieło miało zawierać całkowity przegląd zbrodni niemieckich, dokonanych na „niewinnych“ ofiarach przewrotu hitlerowskiego“ i być swego rodzaju pomnikiem żydowskiej martyrologji.

Myśl była tak piękna, że olśniła żydowskie kupiectwo, które już nie badało przeszłości Keleskransa. Obiecano pieniądze i chodziło tylko o poparcie moralne i materjalne imprezy przez warszawski komitet rabiniczny.

Tu jednak aferzysta natrafił na niespodziewane przeszkody. Przezorni rabini nie chcieli się odrazu angażować i piękna inicjatywa została zachwiana.

W tym właśnie okresie Keleskrans zetknął się z emerytowanym majorem Ter-Gazarowem. Sprytny Ormianin zaofiarował swoje usługi, obiecując usunąć wszystkie przeszkody.

Rzeczywiście tak się stało. Jakiemi drogami chodził Gazarow i jakich użył argumentów, pozostało to tajemnicą. Komitet rabiniczny zmiękł i pieniądze na wydawnictwo posypały się jak z rogu obfitości.

O to tylko chodziło. Keleskrans i Gazarow zgarnęli pieniądze do swoich kieszeni i czmychnęli, gdzie pieprz rośnie. Wyłowiła ich dopiero policja i obaj wspólnicy podzielili jedną celę w więzieniu.

Obecnie prokuratura opracowała akt oskarżenia przeciwko pomysłowym wydawcom cudzych pieniędzy i rozprawa główna w Sądzie Okręgowym odbędzie się 1? kwietnia r. b.

Wódka znowu potaniała o 20 procent

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z 15 b. m., obniżające cenę wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego. W porównaniu z obniżką z września 1932 r. obecna zniżka wynosi około 20 proc., a mianowicie:

Opłata monopolowa od 1 litra spirytusu 100° na cele konsumcyjne została obniżona z 6.50 zł. do 4.50 zł. (dodatek 1.10 zł. do tej opłaty pozostał niezmieniony). Cena sprzedażna spirytusu do wyrobu wódek gatunkowych została obniżona z 9 do 7.50 zł.

Detaliczne ceny sprzedaży wyrobów monopolowych wraz z butelką ustalone zostały jak następuje: litr wódki zwykłej 40° — zł. 3.70 (zam. 4.55), 45° — zł. 4.10 (zam. 5.10), wyborowej 45° — zł. 4.90 (zam. 6), luksusowej zł. 6 (zam. 7.50), na cele domowo-lecznicze (95°) zł. 9 (zamiast 10.80).

Nowe ceny obowiązują od dnia 21 b. m. Wyroby z nieskasowanem oznaczeniem dawnej ceny mogą być sprzedawane przez detalistów po cenie dawnej do 27 b. m. włącznie. Do dnia 1 marca włącznie przysługuje detalicznym sprzedawcom prawo dostarczenia posiadanych zapasów do właściwych hurtowni w celu wymiany na wyroby po nowej cenie.

Surowy wyrok

na przemysłowca i jego żonę

BYDGOSZCZ, 23.2. Wczoraj Sąd Okręgowy przy wielkiem zainteresowaniu sfer kupieckich i przemysłowych ogłosił wyrok w sprawie karnej przemysłowca Matza i jego żony.

Sąd uznał oskarżonego Matza winnym: 1) niezgodnego z przepisami prowadzenia ksiąg, wywabiania z tych ksiąg chemicznym płynem szeregu pozycyj i przedstawiania fałszywego bilansu, za co skazał go na 8 miesięcy więzienia; 2) nieprawnego spłacania wspólnika celem pokrzywdzenia pozostałych właścicieli i za to skazał go na 8 miesięcy aresztu; 3) przelania pozostałego majątku na żonę celem uniemożliwienia wierzycielom dochodzenia swych pretensyj i za to skazał go na 1 rok więzienia. Łącznie sąd wymierzył oskarżonemu Matzowi karę 1 roku i 1 miesiąca więzienia.

Oskarżoną Marję Luizę Matz sąd uznał winną przyjęcia udziału w malwersacjach męża, przejęcia na swoje nazwisko pozostałego majątku i utworzenia nowej firmy z tego kapitału i za to wymierzył jej karę roku więzienia.

Wobec skazanych zastosował sąd ustawę amnestyjną, zmniejszając karę do połowy i zawieszając jej wykonanie na przeciąg 5 lat.

TEATR „NOWA OPERETKA” NA KREDYTOWEJ

Chcąc udostępnić wszystkim obejrzenie tak świetnego widowiska, jakiem jest operetka „To lubią kobiety” teatr „Nowa Operetka” na Kredytowej obniżył wydatnie ceny biletów od 1 do 5 zł. w pierwszym rzędzie foteli. Niebywale wesoła treść, śliczne melodje i doskonały zespół w osobach H. Makowskiej, K. Krukowskiego, S. Orskiej, E. Antoszówny, S. Laskowskiego, S. Betcherowej na czele przyczyniają się do wielkiego powodzenia przemiłego teatru na Kredytowej. (N)

Najgenjalniejszy oszust

który sprzedał kolumnę Zygmunta i puszczę Białowieską oddany został pod badanie psychjatrów

Niezwykłego klienta w osobie genjalnego oszusta, Włodzimierza Kopydłowskiego, znalazł sąd łódzki. A że genjalność graniczy często z obłędem, nic dziwnego, że Kopydłowski w najbliższym czasie, jeszcze przed rozprawą sądową, zostanie przewieziony na obserwację do szpitala psychjatrycznego w Kochanówku.

Niebyle to jaki ptaszek — Włodzimierz Kopydłowski. Urodził się w Jarocinie Wielkopolskim jako syn kucharza ks. Radolina, b. ambasadora niemieckiego w Paryżu. Już jako uczeń 8 kl. gimnazjalnej we Wrocławiu okradł w r. 1914 swego krewnego (4 tygodnie więzienia). Później jako urzędnik cukrowni w Witoszycach zdefraudował większą sumę (1 rok więzienia). Jako magazynier 1 p. ułanów wlkp. nie pohamował się przed popełnieniem malwersacji (7 i pół lat ciężkiego więzienia).

W r. 1928 Kopydłowski osiadł w Łodzi, gdzie ożenił się. Stąd, jako pomysłowy oszust - przedsiębiorca, wyjeżdżał do Warszawy, gdzie udało mu się m. in. sprzedać kolumnę Zygmunta kilku kmiotkom, od których pobrał 4-krotnie zaliczki po 300—500 zł.

To znów w Łodzi sprzedał pewnemu włościaninowi wagon tramwajowy za 3.500 zł. i pobrał 1.500 zł. zaliczki.

W międzyczasie sprzedał w Warszawie tor jednej z kolejek dojazdowych, a nawet zdołał ustawić posterunki policyjne, które pilnowały, by ktoś niepowołany nie rozkradł reszty toru.

Dalsze jego „tranzakcje“ niemniej pomyślnie się rozwijały, ale najciekawszą z nich była sprzedaż Puszczy Białowieskiej. Wyjechawszy do Białowieży, Kopydłowski sporządził plan „Czerwonego Boru“ i zdołał go nawet uwierzytelnić w tamtejszem nadleśnictwie, poczem z dokumentami „delegata ministerjalnego“ wrócił do Łodzi i przy ul. Piotrkowskiej urządził „biuro sprzedaży działek leśnych puszczy Białowieskiej“, na czem zarobił około... 2 miljony zł., wyłudzonych od naiwnych ludzi.

W ciągu tej karjery powinęła mu się wkońcu noga, gdy jeden z pracowników włamał się do jego kasy, ukradł pieniądze i uciekł zagranicę. Przy śledztwie wykryło się, również oszustwo Kopydłowskiego, który został ujęty i skazany na 3 i pół roku więzienia.

Genjalny oszust odbył tę karę i wrócił do Łodzi, gdzie znów popełnił aż 14 przestępstw, za które siedzi obecnie w więzieniu, względnie w szpitalu.

Tak genjalnego oszusta nie notowały dotąd kroniki sądowe w Polsce.

24.II.1935

Pierwsza próba Niemiec odparta

Pierwsza część, wstępna, rokowań międzynarodowych roku 1935, szeroko zakreślonych w oświadczeniu angielsko - francuskiem z 3-go b. m., jest załatwiona.

W czem była rzecz?

Oświadczenie angielsko-francuskie z 3-go b. m. (oparte już o porozumienie Francji z Włochami w Rzymie od 5-go do 7-go ub. m. i o narady Francji z Z. S. R. R. i z Małą Ententą w Genewie między 10-tym a 20-tym ub. m. w Genewie) zakreśliło taki zarys rokowań i umów:

1. wzmocnienie bezpieczeństwa w szczególności przez pakt wschodni wzajemnej pomocy i pakt środkowo-europejski, 2. nowa umowa o ograniczeniu zbrojeń i nadzorze nad niemi, która mogłaby zastąpić pogwałconą przez Niemcy część 5-tą Traktatu Wersalskiego, przyczem wiązałaby się z tem konieczność powrotu Niemiec do Ligi, 3. zachodnia umowa lotnicza z udziałem Niemiec, upoważnionych, dopiero z mocy tej nowej umowy o zbrojeniach, do posiadania lotnictwa wojskowego.

Odpowiedź niemiecka z 14-go b. m. miała, najzwięźlej, treść taką:

— Bardzo chętnie przystąpimy zaraz do rokowań w sprawie umowy lotniczej (tak jakby Niemcy już miały uprawnione lotnictwo wojskowe) i rozważymy sobie tymczasem inne sprawy z oświadczenia angielsko-francuskiego.

Cóż to znaczyło?

Rząd Rzeszy najwyraźniej dążył do doraźnego uznania jego samowolnych zbrojeń (via lotnictwo wojskowe) bez nowej umowy o zbrojeniach i nadzorze, a przedewszystkiem, godząc się na jeszcze większe bezpieczeństwo na zachodzie, gdzie i tak niczego nie może przedsięwziąć, chciał sobie zostawić możności w środkowej i jeszcze bardziej we wschodniej Europie.

Na to uchwały rady ministrów w Paryżu 19-o b. m. i rządu w Londynie 20-go b. m., powzięte w ścisłej styczności, odpowiedziały zgodnie:

— Hola! To jest całość. Nie do wyłuskiwania!

Niemcy zrozumiały, że nie okrążą, ani nie przeskoczą.

I 22-go b. m. oświadczono w Foreign Office w Londynie dziennikarzom oraz podano do wiadomości urzędowo przez Ajencję Reuter'a:

— W wymianie zdań z ostatnich 48-miu godzin Rząd Rzeszy w sposób ostateczny zawiadomił, że godzi się na rozmowy, początkowo angielsko-niemieckie, nad całokształtem spraw, objętych oświadczeniem angielsko-francuskiem z 3-go b. m.

Rozmowa angielsko-niemiecka, jak jednocześnie wyraźnie stwierdzono, nietylko podjęta jest w porozumieniu z Francją, ale też ma oczywiście jedynie w sposób badawczy i nieobowiązujący torować drogę właściwym rokowaniom w gronie państw, wchodzących w rachubę w tym splocie zamierzeń.

Rokowania te będą długie i trudne. Niejeden jeszcze znajdzie się pod nogami wilczy dół na tej drodze. Ale pierwsza próba Niemiec zapchnięcia bezpieczeństwa środkowej i wschodniej Europy została z miejsca odparta.

St. St.

Przyjazd prof. ks. de Broglie

Onegdaj o godz. 8 wiecz. przybył do Warszawy prof. Ludwik Wiktor ks. de Broglie, członek Akademji Francuskiej, laureat nagrody Nobla za prace z dziedziny fizyki teoretycznej. Ostatnio prof. de Broglie bawił w Poznaniu.

Mussolini wysyła do Afryki

dalsze transporty wojsk

Rokowania z Abisynją stanęły na martwym punkcie

Głównodowodzący korpusu ekspedycyjnego

RZYM, 23.2 ATE. Dzienniki omawiają szczegółowo przygotowania do wysyłki wojsk do Afryki wschodniej. Jednocześnie dzienniki poruszają sprawę dowództwa włoskich sił zbrojnych, które wystąpiłyby ewentualnie przeciwko Abisyji.

Na czele wojsk włoskich stanie generał Graziani, jeden z najwybitniejszych wodzów kolonjalnych. Odznaczył się on w bitwie w Cyrenaice, pod czas których zdobył dla Włoch okręg Fezzan. Będzie on najbliższym pomocnikiem wysokiego komisarza dla Afryki wschodniej, generala de Bono.

Pierwsze oddziały dywizji sycylijskiej odjadą do Afryki na pokładzie okrętu motorowego „Vulcania"". Będzie niemi dowodził generał porucznik Pavone, który odznaczył się podczas pierwszej kompanji o Tripolitanję, oraz w czasie wojny światowej. Jest on twórcą włoskich oddziałów szturmowych. Generał Pavone był bezpośrednim pomocnikiem d'Annunzia.

Napływ ochotników

RZYM, 22. 2. (ATE). Do władz wojskowych w Neapolu i Messynie, które kierują zarządzeniami mobilizacyjnemi, zgłaszają się codziennie liczni ochotnicy celem zaciągnięcia się w szeregi wojsk odpływających do Afryki wschodniej. Ochotnicy ci rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa i przedstawicieli wszystkich zawodów. Władze wojskowe z reguły odmawiają przyjęcia ochotników, prośby których uwzględniane są tylko w wyjątkowych wypadkach. Co się tyczy transportu wojsk do Afryki wschodniej, to w dniu dzisiejszym opuścił Pelermo oddział 12-go pułku saperów, który zostanie jutro załadowany w Messynie wraz z oddziałami dywizji sycylijskiej.

Zmotoryzowanie policji Rzeszy na pograniczu

BERLIN, 23.2. (PTA). Na obszarze całych Prus utworzone będą oddziały policji zmotoryzowanej, która z dniem 1 kwietnia obejmie służbę na drogach i szosach dojazdowych prowincyj, wchodzących w skład państwa pruskiego. Narazie utworzonych zostanie 6 komend policyjnych z siedzibami: w Królewcu dla Prus wschodnich, w Kilonji dla Szlezwig - Holsztynu, we Wrocławiu dla Śląska, w Poczdamie dla Brandenburgji, we Frankfurcie nad Menem dla Hessen - Nassau, w Düsseldorfie dla Nadrenji.

Ażeby wciągnąć Anglję w rozmowę

Berlin godzi się na dyskusję

nad całością protokułu londyńskiego

PARYŻ, 23.2. Donoszą z Londynu, że Ministerstwo Spr. Zagranicznych udzieliło wczoraj prasie wyjaśnień odnośnie planów rządu brytyjskiego w sprawie odpowiedzi Niemiec. Z wyjaśnień tych wynika, że rząd brytyjski w zasadzie nie jest przeciwny odbyciu proponowanych przez Niemcy rozmów, na co również się zgadza rząd francuski, lecz domaga się wyjaśnienia, czego mianowicie rozmowy te miałyby dotyczyć. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wskazuje mianowicie, że nota niemiecka zajmuje się przeważnie paktem lotniczym, a tylko bardzo pobieżnie dotyka pozostałych punktów wysuniętych w komunikacie francusko-angielskim.

W związku z temi wyjaśnieniami podobno nadeszło do Londynu zawiadomienie z Berlina, że rząd niemiecki zgadza się, aby rozmowy dotyczyły całokształtu komunikatu francusko-brytyjskiego z 3 lutego. Ze strony angielskiej z całym naciskiem podkreślają, że rozmowy angielsko - niemieckie, które prawdopodobnie wkrótce odbędą się, będą miały charakter wyłącznie informacyjny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sir Simon udałby się osobiście do Berlina.

Agencja Reutera podaje, że odbywa się w tej chwili nader intensywna wymiana depesz pomiędzy rządem brytyjskim, francuskim, włoskim i niemieckim. Ambasador brytyjski w Berlinie ustala ramy dyskusji, którą miałby przeprowadzić minister Simon z kanclerzem Hitlerem. Jak okazuje się, najwięcej trudności sprawia zagadnienie paktu wschodniego, co do którego Berlin zajmuje zdecydowanie oporne stanowisko.

LONDYN, 23.2. (PAT). Agencja Reutera donosi, iż rząd niemiecki zawiadomił w sposób ostateczny, że zgadza się na propozycje rządu Wielkiej Brytanji, aby projektowane rozmowy niemiecko - angielskie obejmowały całokształt zagadnień, poruszonych w komunikacie angielsko - francuskim z dn. 3 lutego. Podjęcie bezpośrednich rozmów angielsko-niemieckich nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości.

Uroczystości chopinowskie w stolicy Saksonji

DREZNO, 23.2. (tel. wł.) — Z okazji 125-lecia urodzin Fryderyka Chopina odbyły się w Dreźnie okolicznościowe uroczystości, na które ze strony Polski przybyli: ambasador Polski w Berlinie, Lipski, komisaryczny prezydent Warszawy, Starzyński, wiceprezydent Krakowa, Skoczylas, miejscowy konsul Polski, p. Brzeński i inni oraz ze strony niemieckiej namiestnik Saksonji Mutschmann, nadburmistrz Drezna — Zoerner, rząd saski w pełnym składzie, przedstawiciel rządu Rzeszy wicemin. Fung, dowódca korpusu, gen. List oraz przedstawiciele nauki, sztuki i kultury, wreszcie licznie zgromadziła się kolonja polska.

W godzinach popołudniowych goście polscy i przedstawiciele władz niemieckich udali się pochodem do domu przy ul. Neumarkt Nr. 1, gdzie mieszkał i tworzył Chopin. Na ulicach, udekorowanych flagami, zebrały się tłumy mieszkańców Drezna.

Po odegraniu fanfary przez trębaczy w ówczesnych strojach, zabrał głos nadburmistrz Drezna, p. Zoerner, który nawiązując do dawnych stosunków polsko - saskich zwrócił się do p. Starzyńskiego, prosząc go o odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej w dom. Napis na tablicy brzmi w języku niemieckim: „W tym domu mieszkał i tworzył Fryderyk Chopin 1829—1831—1836".

Po odsłonięciu tablicy zabrał głos p. Starzyński, dziękując władzom saskim za opiekę nad emigrantami polskimi, którzy korzystali z gościnności saskiej i zakończył swe przemówienie podziękowaniem za miłość, jaką mieszkańcy Drezna obdarzają Chopina.

Po uroczystości odsłonięcia tablicy przedstawiciele Polski udali się do podziemi kościoła katolickiego, gdzie złożyli wieńce na grobach: Augusta III i ks. warszawskiego Fryderyka Augusta.

Wieńce złożono również pod pomnikami Karola Marji Webera i Fryderyka Szillera. Po części oficjalnej goście polscy zwiedzali miasto.

Pos. Thon zawinił

stwierdza wyrok Sądu Honorowego

Onegdaj ogłoszone zostało orzeczenie sądu honorowego w sprawie posł. Arciszewskiego z Kl. Narodowego, przeciwko posłowi Thonowi z koła żydowskiego. Sąd honorowy pod przewodnictwem pos. Galicy jako superarbitra, w składzie posłów Jasiukowicza (Kl. Nar.), Bogdaniego (BB) orzekł:

1) przemówienie posła dr. Thona na plenum Sejmu w dniu 6 listopada 1934 r. o ukrytych w budżecie na rok 1935-36 kilkudziesięciu czy kilkuset miljonów złotych upoważniło pos. Arciszewskiego do poddania tego przemówienia ujemnej krytyce. Istotnie pos. Arciszewski uczynił to na posiedzeniu komisji budżetowej, wszelako w słowach ostrych używając m. in. określenia zbyt drastycznego (denuncjacja).

2) Niemniej wystąpienie pos. Arciszewskiego nie dawało pos. Thonowi żadnej rzeczowej podstawy do skwalifikowania tego wystąpienia, następnie na łamach prasy mianem ohydnego oszczerstwa i pokrzywdziło w ten sposób pos. Arciszewskiego na czci.

(—) Galica, Bogdani, Jasiukowski

Dnia 21 lutego 1935 r.

Opinja angielska o traktacie z Polską

Informując o parafowaniu traktatu handlowego pomiędzy Polską a W. Brytanją, „Times" pisze, że poważny dział traktatu dotyczy kwestyj żeglugowych oraz celnych i przypomina oświadczenie ang. ministra handlu, Runcimana, że w ramach traktatu nastąpią zniżki celne dla towarów angielskich obejmujące około 200 pozycyj.

Naczelny organ City „Financial Times" zaznacza, że przedstawiciele Polski zainteresowani byli w rokowaniach możliwościami zbytu w W. Brytanji produktów rolnych i mlecznych z Polski. Pismo podkreśla pozatem, że Polska jest coraz poważniejszym odbiorcą przemysłu samochodowego oraz narzędzi rolniczych i że istnieje ze strony Polski poważne zapotrzebowanie na surowce i na szereg półfabrykatów.

„Wskrzeszenie" zmarłego

Sensacyjne doświadczenie w szpitalu w Medjolanie

RZYM, 23.2. (ATE). Niezwykły wypadek przywrócenia życia zmarłemu wydarzył się w szpitalu miejskim w Medjolanie.

Jeden z pacjentów tego szpitala, cierpiący od dłuższego czasu na poważną chorobę serca, zmarł mimo najstaranniejszych zabiegów lekarskich.

W kilka minut po oficjalnie stwierdzonym zgonie pacjenta jeden z lekarzy postanowił zrobić doświadczenie z zastrzykiem adrenaliny do mięśnia sercowego. Dokładnie w pół godziny po zastrzyku serce chorego zaczęło bić, wracając stopniowo do normalnego rytmu. W kilka godzin później zmarły „wskrzeszony", dzięki zdobyczom wiedzy lekarskiej czuł się zupełnie dobrze.

Jak oświadczyli lekarze po dokładnem zbadaniu pacjenta, serce jego pracuje normalnie i nic grozi mu w tej chwili żadne niebezpieczeństwo.

Strażacy i kucharka

WILNO, 23.2. Policja musiała interwenjować w czasie przedstawienia w kinie „Rewja" i uspokajać strażaków, którzy głośnemi okrzykami i gwizdami protestowali przeciwko scenie, w której kucharka wręcza strażakowi kotlet.

Nieszczęśliwy upadek z konia

dowódcy 73 pp. płk. Bobrowskiego

KATOWICE, 23.2. W czasie ćwiczeń wojskowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zastępca dowódcy 73 p. p., płk. Bobrowski, który jadąc konno, nagle zasłabł i spadł na ziemię, odnosząc ciężkie obrażenia. Płk. Bobrowskiego w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Katowicach. Istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Jak sekciarz Tymoszczuk

organizował procesję z św. Jerzym na białym koniu

RÓWNE, 23. 2. — Sąd Okręgowy zajmował się niezwykle ciekawą sprawą na tle obłędu sekciarskiego. Przed sądem stanął mieszkaniec wsi Broniki w powiecie rówieńskim, Mikołaj Tymoszczuk, który niedawno zaczął głosić nową wiarę i jako jej prorok pozyskał nawet znaczną ilość wyznawców.

Dla utrwalenia swych wpływów Tymoszczuk ogłosił, że u jednego z jego „apostołów", niejakiego Ignacego Piskuna, zdarzył się „cud", gdyż obraz Matki Boskiej zajaśniał nowemi barwami.

Tymoszczuk, przekonawszy o „cudzie" całą wieś Broniki, zorganizował uroczystą procesję z obrazem, który od Piskuna został przeniesiony do jego domu.

Na czele procesji kroczył Tymoszczuk w sfabrykowanych przez siebie papierowych szatach liturgicznych i z krzyżem w ręku, zanim jechał na białym koniu personifikujący św. Jerzego Ignacy Piskun z buławą w ręce, a dalej szła tłumna procesja przy śpiewie psalmów.

Władze dopatrzyły się w tej procesji publicznego szyderstwa z dogmatu wierzeń cerkwi i pociągnęły do odpowiedzialności organizatorów obrzędu sekciarskiego.

W rezultacie Tymoszczuk został skazany na rok bezwzględnego więzienia, Piskun i trzej inni „apostołowie" po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 6 lat.

Coraz więcej zadrażnień

między St. Zjednoczonemi a Japonją

TOKIO, 23.2. (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości członkowie kongresu Stanów Zjednoczonych ze stanu Arizona, zwrócili się do władz o pozbawienie obywateli japońskich prawa do nabywania gruntów w stanie Arizona odpowiedni wniosek ma być przedstawiony w Izbach St. Zjednoczonych.

W wyniku uchwalenia tej ustawy około 1000 rodzin japońskich znalazłoby się na bruku.

Jednocześnie jak donosi prasa japońska, rośnie ruch antyjapoński w Kalifornji, a szczególnie w San Francisco. Rząd japoński polecił ambasadorowi w Waszygntonie Saito wdrożenie z tego powodu kroków dyplomatycznych wobec rządu St. Zjednoczonych.

Zagranica zaniepokojona

Ograniczeniami importu do Włoch

W związku z dekretem z 19-go lutego, wprowadzającym system licencyj na przywóz prawie wszystkich artykułów, objętych włoską taryfą celną, wydane zostało rozporządzenie przejściowe, regulujące import do dnia 31 marca r. b. Import poszczególnych artykułów będzie ograniczony według różnej skali, wynoszącej od 35 do 10 proc., przyczem za podstawę brane będą ilości towarów, sprowadzonych w analogicznym okresie czasu r. ub. (np. import węgla i koksu będzie ograniczony o 35 proc., jaj o 25 proc. itp.).

Chrześcijańska Warszawa

Już w najbliższym czasie, bo w ciągu marca, ma się ukazać pod tym tytułem obszerne wydawnictwo, pod redakcją p. Stefana Kwiatkowskiego, omawiające szereg aktualnych bolączek z zakresu zagadnień społeczno-gospodarczych, a pozatem zawierające dokładny przegląd adresowy całego w rękach chrześcijańskich się znajdującego warszawskiego przemysłu, handlu, rzemiosła, szkolnictwa, zawodów wolnych i t. d.

Wobec tego, że książka ta mieć będzie dla szerokiego ogółu bardzo ważne znaczenie praktyczne, redakcja jej pragnie dać społeczeństwu wydawnictwo kompletne, dlatego też zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich osób i firm, które w ostatnim roku zmieniły adresy czy brzmienie firmy, by zechciały łaskawie nadesłać dane o sobie celem zamieszczenia ich w odnośnych działach — zupełnie bezpłatnie. Dotyczy to szczególnie pp. lekarzy, adwokatów, kupców i rzemieślników chrześcijan niezrzeszonych w organizacjach.

W imię interesu jednostki jak i społeczności chrześcijańskiej pożądane jest nadesłanie tych danych pod adresem administracji „Chrześcijańskiej Warszawy": Ciepła 6 m. 14, tel. 11-36-34.

Zmarli

Ś. p. Bolesław Drzewiecki, l. 69, w Żyrardowie; ś. p. Bohdan Józef Guranowski, l. 46, w Warszawie; ś. p. Feliks Markowski, obyw. m. W-wy, l. 62, w Warszawie; ś. p. Bronisław Bitner, sędzia S. N., w Warszawie; ś. p. Michał Sędziuk, l. 62, w Warszawie; ś. p. Marja Lewińska, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Edward Wiliński, l. 82, w Warszawie; ś. p. Jan Bohuszewicz, art.-malarz, l. 56, w Warszawie.

Sanatorjum dla chłopców zagrożonych gruźlicą

Około 1 kwietnia nastąpi otwarcie pierwszego sanatorjum dla chłopców, zagrożonych gruźlicą, przez Ligę Szkolną Przeciwgruźliczą w Warszawie w specjalnie w tym celu nabytej wielkiej nieruchomości, położonej w czteromorgowym lesie w Świdrze. Między dwoma istniejącemi gmachami wybudowano połączenie oraz wzniesiono budynki gospodarskie, pozatem wielkie kryte werandy do leżakowania. Sanatorjum obliczone jest na 70 łóżek.

Chłopców do sanatorjum zakwalifikują lekarze Ligi w jej poradni w al. 3 Maja Nr. 2.

Frontem do wsi!
900.000 nakazów egzekucyjnych

WILNO 23.2. Powszechny Zakład Ubezpieczeń wysłał do dwóch tylko województw: wileńskiego i nowogródzkiego, około 900.000 nakazów egzekucyjnych spowodu zalegania przez rolników ze składkami ogniowemi. Zaległości zakładu ubezpieczeń wynoszą tylko w tych dwóch województwach ponad 11 miljonów zł.

Można sobie wyobrazić, co się będzie działo, jeżeli owe masowe egzekucje będą istotnie przeprowadzane i to obecnie, na przednówku, kiedy chłop nie ma co sprzedać.

TAM, NAD STYREM...

Rola osadników wojskowych
w przyszłych wyborach

II.

Łuck, w lutym.

Dla bliższego zrozumienia zagadnienia musimy w krótkich słowach nakreślić rozkład sił na Wołyniu, mających na wynik przyszłych wyborów wpływ zasadniczy. Z grubsza biorąc, staną sobie naprzeciw dwa obozy: polski i rusiński. O ile obóz polski, z przekonania lub konieczności, wystąpi do wyborów jeednolicie, o tyle grozić mogą rozmaite niespodzianki ze strony obozu rusińskiego, który, aczkolwiek zasadniczo nie jest groźny, może się nim jednak stać dla braku swej wewnętrznej konsolidacji. Tak prawe jak lewe skrzydło tego obozu jest liczebnie za słabe, by przeprowadzić własnego kandydata, liczą jednak na pewien, a nawet znaczny dopływ z obozu środkowego, reprezentowanego, dotychczas, według zapewnień urzędowych, przez ukraińską grupę parlamentarną przy B. B. W. R. z p. posłem Pewnym na czele. W rzeczywistości jest to fikcja. Ukraińska Grupa Parlamentarna przy BBWR liczy akurat tyle zwolenników, ilu posłów, — dodajmy nawet, dla objektywności i lojalności, — z rodzinami i powinowatymi przy jednem korycie państwowem.

Ludność rusińska na Wołyniu, objęta blokiem środkowym, to najbardziej lojalni obywatele polscy, nieujawniający nigdy jakichś odrębnych aspiracyj narodowo-państwowych. Zamęt pojęć w obozie tym wprowadziła dopiero nasza pomajowa polityka na Wołyniu, która aspiracje te poczęła w nich mimowoli pobudzać doprowadzając w konsekwencji do tego, że obóz prawicowy, zasilany prądami z Małopolski Wschodniej i lewicowy, stojący pod wpływem agitacyj zza kordonu sowieckiego, wzrastający w siłę. I tu tkwi groźba ewentualnych niespodzianek przy przyszłych wyborach... Czy z ewentualnościami temi należy się liczyć?...

Raczej nie. Leży to jednak wyłącznie w umiejętnym podejściu do tych wyborców ukraińskich, na których ani galicyjskie UND'o, ani ukraińskie elementy lewicowe żadnego dotąd wpływu nie mają. Pozostawienie ich na łos ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej przy BBWR jest rzeczą nieco ryzykowną, a to z uwagi na zupełny brak wpływów tych panów wśród mas wiejskich. Najbardziej ku temu powołanym czynnikiem — to właśnie osadnicy. Możnaby cały szereg przytoczyć przykładów, jak daleki jest ich wpływ wśród ludności wiejskiej. W różnych spółdzielniach, związkach i t. d. jest stosunek n. p. tego rodzaju. że na 500 członków wypada 10 — 20 osadników, którzy z woli wszystkich członków spółdzielnią zupełnie rządzą. Głos osadnika decyduje w każdej sprawie z jednomyślną zgodą wszystkich zrzeszonych. I jakkolwiek osadnicy — na ogół Wołyń zamieszkującej ludności w liczbie przeszło 2 miljony — zajmują, wraz z rodzinami, zaledwie 1 proc., to jednakże ten 1 proc. jest ogromną potencją z uwagi na nieograniczone zaufanie olbrzymich mas wiejskich, które ten jeden procent osadników wyraża.

W tem więc naświetleniu jest rola osadnictwa przy przyszłych wyborach niemal decydująca. O tem wie najlepiej Wojewoda Wołyński, p. Józewski. I w tem tkwi do pewnego stopnia tajemnica serdecznego tonu p. Józewskiego w czasie ostatniego przemówienia na zjeździe osadników.

Gdyż wynik przyszłych wyborów jest — specjalnie dla Wołynia — czemś daleko więcej, niż tylko wybór nowych posłów. Wbrew wszelkim pogłoskom na temat przeniesienia p. Józewskiego polityki ukrainofilskiej. Stoi wprawdzie ponad wszelką wątpliwością, że kandydaci będą z góry przez urząd naznaczeni i nikt nie odważy się wystawiać własną kandydaturę. Zresztą niema w Wołyniu takiego ugrupowania polskiego, któreby na to się odważyło. Z wyjątkiem jednego: —osadnicy!... I zwycięstwo tej listy byłoby bezwzględnie zapewnione.

Możliwość ta jednak nie zachodzi. Jakkolwiek stosunek osadników do polityki p. Józewskiego jest zdecydowanie negatywny, nie wezmą oni na siebie odpowiedzialności za rzucenie na nich anatemy jako na rozbijaczy jedności narodowej.

Tylko — jest tu jeszcze inne pytanie: kogoby zarzut ten spotkał, gdyby osadnicy stawili swoje dictum i zażądali wystawienia wysuniętych przez siebie kandydatur?... Pytanie, bardzo drażliwe. Za żadną cenę nie należy dopuścić do jego aktualizacji.

Zresztą... wybory odbędą się rzekomo dopiero późną jesienią.

K. M.

Tarcica z Wilna

WILNO, 23.2. Zawarto olbrzymią tranzakcję na wywóz tarcicy z Wileńszczyzny do Anglji. Deski będą stemplowane znakiem „Wilno". Importerzy angielscy wykazali wielkie zainteresowanie dla tarcicy wileńskiej. Uzyskano kredyt angielski dla tartaków wileńskich na dość niski procent.

Bilans Banku Polskiego
za II-gą dekadę lutego

W drugiej dekadzie b. m. zapas złota Banku Polskiego powiększył się o 0,4 milj. zł. (do 505,5), dewiz o 0,7 (dod 18,1). Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 11,3 (do 672.3). Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 18,1 do 228,7), obieg biletów bankowych zmniejszył się o 28.6 (do 904,4 milj. zł.). Pokrycie złotem wzrosło z 48.40 do 48.93 proc.

Pertraktacje z Niemcami
W sprawie Wspólnoty Interesów

Jak donosi z Katowic agencja Press, rokowania z Niemcami w sprawie Wspólnoty Interesów są daleko zaawansowane. Opinja publiczna na Górnym Śląsku domaga się, aby nadzór sądowy Wspólnoty wystąpił z opublikowaniem obecnego stanu pertraktacyj o losy tego wielkiego koncernu, w którym zatrudnionych jest przeszło 20 tysięcy robotników polskich. W kołach poinformowanych zapewniają, iż pertraktacje będą niebawem pomyślnie zakończone.

Z obecną fazą rokowań w sprawie Wspólnoty Interesów łączona jest wzmożona akcja agentów niemieckich, mająca na celu wzmocnienie pozycji kapitału niemieckiego w przemyśle górnośląskim. Akcja ta zmierza m. in. do oczyszczenia z zarzutów b. niemieckich dyrektorów wielkich spółek akcyjnych, którzy zbiegli zagranicę, a za którymi władze polskie rozpisały listy gończe.

Funkcjonujący od marca 1934 r. nadzór sądowy Wspólnoty Interesów znajduje się już u kresu swych zadań.

Spłata pożyczek budowlanych
obligacjami Pożyczki Narodowej

Bank Gospodarstwa Krajowego na poczet zaległości z tytułu kredytów budowlanych przyjmować będzie zarówno od spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-mieszkaniowych jak i od ich członków obligacje Pożyczki Narodowej:

I. Bez ograniczenia wysokości kwoty: na zapłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 r. odsetek od wszelkich pożyczek budowlanych z Państwowego Fund. Budowl. oraz nowych, jak i gotówkowych amortyzacyjnych, pożyczek udzielonych na zapłatę zaległych od nich odsetek, jakoteż na spłatę zaległości z tytułu pożyczek długoterminowych Banku za czas do 31 grudnia 1933 włącznie.

II. Z ograniczeniem do kwoty zł. 300 (zaś powyżej tej kwoty indywidualnie według uznania Banku) na spłatę zaległych odsetek od pożyczek budowlanych z własnych funduszów Banku oraz udzielonych na tę spłatę pożyczek.

Obligacje Pożyczki Narodowej będą przyjmowane po kursie każdocześnie ustalonym przez p. Ministra Skarbu, obecnie po 96 za 100 plus wartość kuponu bieżącego.

Sprzedawali powietrze
zamiast gazów ziemnych

LWÓW, 23.2. Sąd skazał niedawno dwóch nafciarzy borysławskich, Majera Kamana i B. Eisensterna, na karę po 2 lata więzienia za dostarczanie firmie naftowej „Małopolska" zamiast gazu zwykłego powietrza. Gazy te zobowiązali się wymienieni przemysłowcy dostarczać firmie „Małopolska" przy pomocy odpowiednich rur. Jednakże stwierdzono, że przemysłowcy, gdy ich nie kontrolowano, zamiast gazu wpuszczali w rury powietrze, które, jak wiadomo, jest znacznie... tańsze niż gazy ziemne. Firma „Małopolska" poniosła zatem wielkie szkody i sporządziła przeciwko obu przemysłowcom doniesienie do sądu.

Od wyroku obaj zasądzeni odwołali się do Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Ponieważ przewód sądowy nie wykazał zupełnej winy oskarżonych, sąd uwolnił obu od winy i kary.

JAK ZGŁOSIĆ WYNALAZKI NA TEGOROCZNE TARGI POZNAŃSKIE

W związku z organizowaniem Działu Wynalazków na tegorocznych Targach Poznańskich, które się odbędą od 28 kwietnia do 5 maja, powołany został przez Radę Interesentów Targów specjalny Komitet Organizacyjny tego Działu, złożony z fachowców i rzeczoznawców w tej dziedzinie. Komitet przyjmuje zgłoszenia do udziału w Dziale Wynalazków Targów oraz udziela szczegółowych informacyj zainteresowanym. Siedzibą Komitetu jest Warszawa, biuro zaś jego mieści się w Delegaturze Targów Poznańskich w Warszawie, Grójecka 45 m. 25, tel. 8 72 89 (godziny telefoniczne: od 16 do 17 i od 19 do 21).

Jak powstaje gazeta?

Kogóż z wielomiljonowych rzesz czytelników gazet nie interesuje to, jak powstaje gazeta? Toteż bezwątpienia czytelnicy dzienników z żywem zadowoleniem powitają wiadomość, że wszystkie radjostacje polskie będą w poniedziałek dnia 25 b. m. o godz. 19-ej transmitowały interesującą audycję p. t. „Jak powstaje gazeta". Audycję tę poprowadzi znany prelegent i pisarz p. Kazimierz Jabłowski; audycja będzie miała formę reportażu, ujętego radjofonicznie, a przeprowadzonego tam, gdzie gazeta powstaje.

Bal w szkole
pod pozorem zabawy dla dzieci

FALENICA, 23. 2. (kor. wł.). W lokalach szkół powszechnych nie wolno, jak wiadomo, urządzać zebrań ani zabaw bez zezwolenia powiatowych władz szkolnych. Pozwolenia te można uzyskać w zależności od tego, czy osoba lub instytucja, ubiegająca się o nie, jest miłą czy niemiłą władzom.

Tak np. „Sokół" w Falenicy nie mógł uzyskać pozwolenia na korzystanie z sali gimnastycznej miejscowej szkoły 2 razy w tygodniu na ćwiczenia. Kierownik szkoły, p. A. Haczyński, motywował odmowę zasadą ogólną, w której nigdy nie dopuszcza się wyjątków. Mimo to jednak w dn. 2 lutego urządzona została pod pozorem zabawy dla dzieci wielka karnawałowa impreza. Rodzice dzieci zmuszeni zostali do rozkupienia biletów, a także złożenia „dobrowolnych" ofiar na bufet. Zabawa miała trwać od g. 17 do 19-ej. Po usunięciu jednak dzieci ze szkoły rozpoczęła się, przy dźwiękach muzyki żydowskiej, tańcówka zaproszonych gości, przyczem w bufecie raczono się obficie wódką i innemi alkoholami. Zabawa ta, szczęśliwych i uprzywilejowanych, trwała do samego rana. To się nazywa „mieć zasady".

Werbują włościan
do Mandżuko i Liberji

LWOW, 23.2. Syndykat Emigracyjny od dłuższego czasu otrzymuje wiadomości o nielegalnem werbowaniu na Wołyniu i Wschodniej Małopolsce emigrantów do krajów zamorskich. Ostatnio namawia się chłopów do wyjazdu do Mandżuko, gdzie rząd rzekomo przydziela imigrantom ziemię bezpłatnie. Na Wołyniu zdarzyły się wypadki oszukańczego werbunku do murzyńskiej republiki Liberji w Afryce.

Mundurujemy się!
Szaro-niebieska policja budowlana

LWÓW, 23.2. W kierunku umundurowania Polski nową zasługę zapisuje sobie na swój rachunek Lwów. Zarząd Lwowa wprowadza bowiem dla funkcjonarjuszy pierwszej w Polsce mundurowej policji budowlanej nowe mundury. Komisarze, czyli oficerowie tej nowej policji budowlanej oraz przodownicy nosić będą mundury szaro - niebieskie z wypustkami o barwach miejskich, różniące się odznakami na naramiennikach i czapkach.

Sprytny Cesarz
na... wesołej fali

GNIEZNO, 23. 2. — W Gnieźnie bawił zespół teatru rewjowego ze Lwowa, który wystawił rewję p. t. „Na wesołej fali". Z pobytu rewji postanowił skorzystać pewien sprytny oszust, niejaki Zbigniew Cesarz z Warszawy, który przedstawiając się za dyrektora rewji, wyłudzał pieniądze od gnieźnieńskich firm za ogłoszenia w programach rewji. Szczytem bezczelności oszusta była jego wizyta w magistracie, gdzie dotarł do prezydenta miasta i przedstawiając się za redaktora „I. K. C." zażądał płatnego wywiadu, dając przytem do poznania, że wrazie nieuwzględnienia jego żądania, wyciągnie najaw różne rewelacje o działalności magistratu. O działalności oszusta dowiedzieli się artyści rewji i zawiadomili policję, która aresztowała Cesarza w Mogilnie.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 23 lutego

Dewizy: Tendencja była słabsza przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Berlin 212.50, Amsterdam 357.80, Bruksela 123.62, Gdańsk 172.83, Londyn 25.68, Madryt 72.45, Medjolan 45, Nowy Jork 5.27,88, kabel 5.28, Paryż 34.94, Praga 22.12, Sztokholm 132.50, Szwajcarja 171.49.

W obrotach prywatnych: marka niem. 201.75, szyl. austr. 98.50, kor. czeska 21.83, frank fr. 34.94, frank szw 171.25, funt ang. 25.70, dolar 5.26,50, rubel zł. 4.55.50, dolar zł. 8.88, rubel sr. 1.60, bilon 0.70. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.25.

Akcje: Tendencja słaba, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 99.25, Lilpopy 10 — 10.20, Starachowice 14, Haberbusch 42.50 — 42.75.

Papiery procentowe: Tendencja również słabsza. Notowano: 4 proc. dol. 54.50, 4 proc. inw. zw. 117.50, 5 proc. konw. 68.75 — 69, 5 proc. kolej. 64.25, 6 proc. dol. 78.75, 7 proc. stab. 73.88 — 73.75, po 500 dol. 73.88 — 74, 4½ proc. ziem. 54.25 — 54.75, 5 proc. Warsz. st. 70.25, nowe 62.13, 5 proc. Łodzi st. 62.50.

Tranzakcje dokonane a nienotowane: 3 proc. bud. 46.45, 7 proc. śląska 74.38 — 74.63, 7 proc. warsz. dol. 73.50, 3 proc. renta ziem. po 1000 zł. 76, za 8 proc. dillon. chciano płacić 92.50.

Z plastyki

Salon Zimowy IPS-u

Salony Zimowe IPSu mają już swoją — jeśli się tak można wyrazić — klientelę, której skład ustala się coraz bardziej. Wystawiają tam, na Salonach, dawni i obecni (starsi) wychowankowie Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, niektórzy jej profesorowie, pozatem grupa artystów, przybyłych do nas, via Paryż, z Krakowa, no i sporo malarzy spoza Warszawy, z prowincji, w tem wielu artystów-Żydów.

W związku z tem możnaby dokonać i podziału dzieł wystawionych, ale oczywiście taką klasyfikację trzeba przeprowadzać ostrożnie, bo inaczej otrzymamy schematy, w które trudno będzie niejeden żywy organizm artystyczny wtłoczyć. Zwłaszcza, że przebywanie na tym samym terenie, kontakt, jaki się z tego wytwarza, mimo utarczek, nieporozumień i walk polemicznych, zrobił jednak swoje. Dotyczy to, z jednej strony, uczniów prof. Pękalskiego, częściowo i prof. Kowarskiego. Niektórzy z nich w większym, niż uprzednio, stopniu poczynają uwzględniać prawa kompozycji w obrazie, dbając nietylko o sens kolorystyczny, ale i o pewną rytmikę układu całości. Jako przykład może posłużyć jeden z najbardziej zrównoważonych — mojem zdaniem — pejzaży na wystawie, pendzla A. Kossowskiego (N. 85), „Kompozycja plenerowa" M. Siemiradzkiego i mały krajobraz T. Jęczmieniowskiego.

Z drugiej strony, wśród artystów, zgrupowanych w „bloku plastyków", dostrzegamy jakby pewien niepokój, niektórzy z nich odczuwają potrzebę rewizji swej palety; zmiany, które zamierzają wprowadzić, pójdą niewątpliwie w kierunku wzbogacenia gamy kolorystycznej.

Dalszą zmianą, godną zanotowania, jest coraz większy zanik tematów, dawniej górujących nad innemi, np. martwej natury, gdzie artysta mógł się wykazać przedewszystkiem walorami formalnemi pracy. Teraz takie tematy coraz częściej artyście nie wystarczają, woli już pejzaż, bo w nim można zawrzeć pewien wyraz i nastrój. Toteż malarz przemyca doń, tymczasem jeszcze nieśmiało, to, doniedawna jakże lekceważone, wartości. Coraz częściej także widzimy ambicję podejmowania zadań, w rodzaju większych kompozycyj wielofigurowych, gdzie plastyk spotyka się z zagadnieniami o daleko większej rozpiętości, niż w drobnej etiudzie kolorystycznej, lub fakturowej. Naturalnie stare nawyki ciążą i malarz do tej kompozycji podchodzi nieraz jak do wspomnianej etiudy, tak, iż możemy dotychczas zanotować raczej chęci niezupełnie jeszcze skrystalizowane, niż rezultaty. Wogóle, wszystkie tu zaznaczone tendencje zarysowują się jeszcze w sposób zbyt nikły, by mogły na zmianę oblicza malarstwa zdecydowanie wpłynąć.

A tymczasem dawne cechy i grzechy znaczą je nadal swem piętnem. Nad zarzutami, już nieraz stawianemi, których część wypadnie, niestety, i teraz powtórzyć, góruje jeden wielki, zasadniczy błąd. Oto malarze udoskonalają swą sztukę zbyt jednostronnie, skierowując swe wysiłki i zainteresowania ciągle w jednym kierunku, różniczkowania rozmaitych subtelności formalnych. To jest rozcinanie włosa na części. Dochodzi do tego, że sami artyści są już wkońcu zdezorjentowani. Jeden z profesorów, członek jury (nie jestem upoważniony do wymienia jego nazwiska) zwierzał się kiedyś: „Ostatecznie teraz nigdy się nie wie, który obraz właściwie jest dobry, a który zły". Sam byłem świadkiem, jak na poprzednim Salonie, kilku moich kolegów, poważnych artystów, i to wcale nie krańcowych przekonań, sprzeczało się zawzięcie, całą godzinę, przed obrazem jednej z malarek. Ten dowodził, że to najlepsza rzecz na całej wystawie, tamten — że najgorsza. A przecież to byli fachowcy! No i bądź tu madry.

Czy można wymagać wobec takiej trudności ustalenia wspólnego kryterjum, nawet między osobami najbardziej do tego powołanemi, by obraz podobny znalazł zrozumienie i wzbudził zainteresowanie wśród inteligencji, która go ogląda na wystawach. Tu nic nie pomoże narzekanie na niski poziom kultury plastycznej w Polsce. W żadnym kraju kultura nigdy nie stała i nie będzie stała tak wysoko, by ogół, najinteligentniejszej nawet publiczności, tyle rozumiał w malarstwie, co artyści. Nieraz widzę takiego biedaka, jak stoi przed obrazem i męczy się. Tyle mu kładziono w głowę, żeby nie był kołtunem, że to wstyd mieć takie, jak on, poglądy. Więc ma naprawdę dobre chęci, stoi i poci się, żeby zrozumieć. Często bierze mnie chętka podejść do takiego i powiedzieć: — Panie, niech się Pan nie męczy, nie warto — tu nic niema do zrozumienia.

Tworzenie jest wewnętrzną potrzebą artysty i malując, czyni jej zadość. Ale nie maluje przecież tylko dla siebie. Gdyby tak było, to poco obraz wystawiać? Niech go zademonstruje rodzinie i kolegom, u siebie w domu. A budę zamknąć na cztery spusty. Bo to nie jest żadna propaganda sztuki, gdy malarz maluje dla siebie i dla swych kolegów. Lubowanie się w samych środkach i efektach wykonania tak przesłoniło artystom zasadniczy cel sztuki, że w wielu obrazach przedewszystkiem sama farba i jej sposób kładzenia zwraca uwagę. Przytem rozmiar kleksu barwnego jest tak wielki i z takiej dopiero odległości połączy się on z innemi w całość pewnego sensu kolorystycznego, jakiej nigdy nie da się zastosować w dzisiejszem naszem mieszkaniu.

Wiktor Podoski.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Rozstrzygnięcie naszego konkursu

na „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe“

W dniu 22 b. m. jury naszego konkursu, w składzie redaktorów: Marjana Grzegorczyka jako przewodniczącego oraz dr. Franciszka Pawliszaka i Władysława J. Piaseckiego jako członków, odbyło w lokalu Polskiego Radja posiedzenie poświęcone rozdzieleniu nagród pomiędzy 150-ciu uczestników konkursu (w poprzedniem „ABC radjowem“ podaliśmy omyłkowo cyfrę 151, gdyż jedną odpowiedź z Warszawy zaliczono podwójnie).

ZASADY OCENY

Ustalając zasady rozdziału nagród, jury zgodziło się jednogłośnie, że z udziału w kandydowaniu o główne nagrody muszą być **automatycznie wykluczeni** uczestnicy konkursu, stojący w bezpośredniej styczności czy to z dziennikarstwem, czy też Polsk. Radjem, jakoteż i ci, którzy zastrzegli sobie nieujawnienie nazwisk — gdyż ewentualne przyznanie im nagród mogłoby wywołać wrażenie podające w wątpliwość **bezstronność** orzeczeń sądu konkursowego. Zgodzono się również, że ze względu na propagandowy charakter konkursu do nagród głównych winni być dopuszczeni przedewszystkiem ci, którzy jeszcze **nie posiadają** odbiorników lub posiadają liche, albo niekompletne.

Jako **główne kryterja oceny** przy kwalifikowaniu odpowiedzi konkursowych postanowiono uznać: 1) intensywność przeżyć radjowych, 2) siłę stosunku (emocjonalnego lub intelektualnego) łączącego uczestników konkursu z radjem, 3) szczerość i bezpośredniość opisu doznawanych wrażeń i przeżyć. Ponieważ jednak nawet przy skrupulatnem ocenianiu każdej odpowiedzi wedle tych zasad otrzymano w rezultacie szereg kandydatów równorzędnych z sobą, jury zdecydowało się w wypadkach wątpliwych stosować losowanie między szerszym lub węższym kręgiem osób, zakwalifikowanych do kandydowania o poszczególne nagrody. W szczególności postanowiono tą drogą przyznać nagrodę pierwszą, dopuszczając do udziału w losowaniu o nią wszystkie bardziej wyróżniające się odpowiedzi.

NAGRODY GŁÓWNE

Nagroda pierwsza („Binofon“, dwulampowy odbiornik sieciowy z głośnikiem) przypadła w udziale drogą losowania p. **Piotrowi Szafnickiemu** z Piotrkowa (Pijarska 2), uczniowi klasy VI-ej gimnazjum państwowego. Ponieważ w konkursie młodzież szkolna wzięła udział szczególnie silny (20 proc. ogółu odpowiedzi), przeto los poszedł w tym wypadku poniekąd za prawem mechanicznem wielkich liczb.

Nagrodę drugą (odbiornik turystyczny) jednogłośną decyzją jury postanowiło przyznać za opis szczególnie ciekawego przełomu duchowego panu T. W. z Warszawy. Ponieważ jednak przy dokładnem przeglądnięciu kuponu, już po posiedzeniu, pokazało się, że i w tym wypadku nazwisko było zastrzeżone do wiadomości jedynie redakcji, przeto w myśl przytoczonej we wstępie zasady decyzja ta uległa anulowaniu i w rezultacie dla przyznania drugiej nagrody sąd konkursowy będzie musiał odbyć **jeszcze jedno posiedzenie.**

Drogą losowania w ograniczonych grupach kandydatów przyznano nagrody dalsze:

III-cią (dwa detefony) pp. Marji Dąbrowa, żonie kelnera w Radości (Szkolna 15) oraz **Zygmutowi Jakimiakowi,** instruktorowi rolnemu w Grójcu (Radomska 7);

IV-tą (dwa odbiorniki „Echo“) pp. **Kazimierze Kozłowskiej,** robotnicy w Warszawie (Kamionkowska 5) i **Stanisławowi Wulkiewiczowi,** stolarzowi w Warszawie (Okęcie, Lewiczyńska ");

V-tą (po jednej parze słuchawek) pp. **Władysławowi Chmielowcowi** w Warszawe (Stępińska 32) i **Andrzejowi Przybyszowi,** pracownikowi kolejowemu w Kutnie (Łęczycka 47).

„MYŚLI WYBRANE“

Wreszcie **nagroda VI-ta** (20 egzemplarzy „Myśli wybranych“) przypadła częściowo drogą decyzji indywidualnej sądu konkursowego w poszczególnych wypadkach, częściowo drogą losowania wśród ogółu uczestników konkursu lub też w pewnych szczególnie licznych grupach odpowiedzi (radjoamatorzy, pierwsze wrażenia z odbioru radjowego) następującym osobom, które podajemy w porządku alfabetycznym:

1) **Henryk Bagniewski,** bezrobotny tokarz w Warszawie (ul. Dzielna 74);

2) **Anna Bugajewska,** emerytka (Legjonowo, Bukowiec, willa „Anita“);

3) **Wincenty Kuć,** szewc w Warszawie (Grzybowska 76);

4) **Jan Kopeć,** uczeń V klasy szkoły powszechnej w Warszawie (Wolska 123);

5) **Edwarda Kurkowska,** rolniczka w Aleksandrówce 2, p. Dębe Wielkie;

6) **Jan Lemańczyk,** bezrobotny w Chojnicach (Spichrzowa 1);

7) **Ludwik Maj,** student w Warszawie (Ceglana 1);

8) **Marja Maksymowiczówna,** nauczycielka w Wasiliszkach (pow. szczuczyński);

9) **Z. Ossowska** — cukrownia Krasiniec (woj. warszawskie);

10) **Władysław Pacuszka,** słuchacz S. N. P. w Warszawie (Grzybowska 36);

11) **Romulad Antoni Pawłowski — dwór Jakubówka** (poczta Okrzeja);

12) **Antoni Perekładowski,** doktór medycyny w Łysem (pow. Ostrołęka);

13) **Hanna Rakowska,** biuralistka w Warszawie (Zielna 12);

14) **Marjan Smoleński,** handlowiec w Warszawie (Sienna 61);

15) **Józef Tworowski,** gospodarz fabryczny — Model (p. Żychlin)

oraz autorom odpowiedzi nadesłanych pod inicjałami, z podaniem nazwisk jedynie do wiadomości redakcji:

16) **A. K.,** inżynier w Warszawie (trzy odpowiedzi, oddzielnie nadesłane do konkursu);

17) **A. L. M.** we Włocławku;

18) **ks. Efce** w Wadowicach;

19) **K. L.,** inżynier w Warszawie;

20) **M. R. w Modlinie.**

NAGRODY POCIESZENIA

Zdajemy sobie jednak dobrze sprawę, że mimo rozdzielenia 27 nagród pozostało jeszcze bodaj drugie tyle odpowiedzi, któreby również na uwzględnienie zasługiwały. Jak już bowiem wspominaliśmy w poprzedniem „ABC radjowem“, konkurs nasz — pierwszy tego rodzaju w Polsce — dał materjał niezwykle obfity i nader ciekawy. Zainteresowało się nim bardzo silnie Polskie Radjo, które też zamierza część naszego materjału opublikować — niezależnie od tego, który zamierzamy ogłaszać stopniowo w ciągu najbliższych miesięcy w „ABC radjowem“, poczynając od przyszłej niedzieli.

Niewątpliwie, dla znacznej liczby uczestników, samo już ogłoszenie drukiem ich wrażeń stanowić będzie pewnego rodzaju nagrodę natury moralnej, do czego dołączy się także satysfakcja materjalna, albowiem odpowiedzi, które ogłaszane będą w całości, a nie tylko w wyjątkach, będziemy honorowali wedle przyjętych w dziennikarstwie norm t. zw. wierszowego. Nadto zaś mamy nadzieję uzyskać jeszcze pewną ilość nagród dodatkowych, w postaci „nagród pocieszenia“, których rozdział ogłosimy w następnem „ABC radjowem“.

*

Pod adresem wszystkich uczestników konkursu poczuwamy się do obowiązku wyrazić im jaknajgorętsze podziękowanie za tak żywy oddźwięk, jakim został przyjęty nasz apel konkursowy. Zwracamy się też do nich obecnie (przedewszystkiem do tych, którzy posiadają zbędne aparaty, np. detektorki, już nieużywane słuchawki i t. p.) z apelem, aby — o ile przedmiotów tych nie potrzebują do własnego użytku, zechcieli nam o tem donieść: w ten sposób możnaby obdzielić aparatami choć pewną część ze sporego zastępu tych, którzy z konkursu obecnego wychodzą bez aparatów, a tylko z dalszem pragnieniem posiadania własnego odbiornika, które narazie jest dla nich nieosiągalnem marzeniem.

Jesteśmy radzi w każdym razie, że dzięki konkursowi naszemu choć kilku szczerych miłośników radja będzie mogło nawiązać stały kontakt z falami eteru.

Z anten całego świata

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE Z WARSZAWY OD 24.II — 2.III

Niedziela: 10 nabożeństwo z Katedry św. Stanisława w Łodzi, kazanie „Siejba słowa Bożego“ wygł. ks. prof. dr. J. Kowaliński. 12 J. F. Haendel „Oda do Św. Cecylji“ (tr. z Lipska). 18 Słuchowisko „Chiurg i śmierć“ pg. Eug. Heltai z współudziałem **Junoszy-Stępowskiego** (pierwszy występ po chorobie). 21 „Na wesołej lwowskiej fali“.

Poniedziałek: 12.30 „Święto zimy w Zakopanem“, zapusty podhalańskie (tr. z Zakopanego). 17 Śląskie tańce ludowe (tr. z Katowic). 19 Wędrówki mikrofonu: Jak powstaje gazeta. 20.15 Uroczystości otwarcia niem.-pol. Instytutu w Berlinie, w progr. m. in. arje i pieśni w wyk. **Jana Kiepury** (o g. 21.15), transmisja z Berlina.

Wtorek: 20 „Pieśń miłości“ operetka na motywach melodyj Jana Straussa nap. E. W. Korngold.

Środa: 12.10 „Święto zimy w Zakopanem“ karnawał na nartach (tr. z Zakopanego). 21 Koncert Chopinowski w wyk. Z. Drzewieckiego.

Czwartek: 17 Słuchowisko „Z przeszłości“ pg. Wilkońskiego. 21 L. v. Beethoven: Sonata B — dur (tr. z Krakowa).

Piątek: 19.30 K. Szymanowski: Pieśni kurpiowskie wyk. M. Janowski. 20.15 Festival ku uczczeniu 250 roczn. urodzin J. S. Bacha, wyk. Ork. i Chór Filh. Warsz. oraz soliści.

Sobota: 16.30 Słuchowisko dla dzieci „Jeden dzień z dzieciństwa F. Chopina“ Janusza Stępowskiego. 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy, kazanie „Matka najmilsza“ wygł. ks. prof. B. Kulesza.

Dział techniczny

Dlaczego aparat radjowy nie działa?

Pytanie to jest źródłem kłopotów dla każdego radjosłuchacza. Podajemy tutaj kilka sposobów naprawy odbiornika detektorowego w zakresie możliwości każdego słuchacza. A więc — aparat nie działa, gdyż:

— **Antena uziemiona,** podnieść rączkę przełącznika antenowego ku górze.

— **Igła nie dotyka do kryształu,** dosunąć igłę do kryształu i wyszukać czuły punkt.

— **Wtyczka antenowa lub uziemienie odłączone od odbiornika,** włączyć je do odpowiednich gniazd.

— **Jedna z wtyczek słuchawkowych odłączona od odbiornika,** włączyć ją do odpowiedniego gniazda.

— **Źle nastawiony przełącznik falowy,** przekręcić gałkę przełącznika na odbierany zakres fal.

— **Nadłamaniu sznurów lub oblużowanie się śrubek we wtyczkach słuchawkowych,** sprawdzić słuchawki na innym odbiorniku, który działa dobrze (naprzykład u sąsiada), a po stwierdzeniu uszkodzenia oddać je do naprawy.

— **Nadłamanie w przewodach:** antenowym, uziemiającym lub brak kontaktu z wtyczkami bądź ze śrubkami przełącznika antenowego, sprawdzić przewody i wtyczki.

— **Uszkodzenie odbiornika,** sprawdzić najpierw na innej antenie, a jeżeli nie będzie działać, oddać go do naprawy.

Z tygodnia

Nad całym programem radjowym ubiegłego tygodnia dominowała rocznica Chopinowska, toteż nią przedewszystkiem zająć się trzeba w tym przeglądzie.

ROCZNICA CHOPINA

Pod względem muzycznym Polskie Radjo potraktowało 125-lecie urodzin Chopina z wielkim pietyzmem, dając w dwu wieczorach produkcje całego szeregu naszych pianistów, poświęcone wyłącznie dziełom Chopina. Usłyszeliśmy przytem w środę dźwięki oryginalnego fortepianu Chopina, na którym grał p. Sztompka.

*

Fortepian Chopina jest pewnego rodzaju narodową relikwią, to też nie dziw, że sama już zapowiedź jego usłyszenia wywołała wśród radjosłuchaczy wielkie poruszenie i — podzielone opinje. Od grona czytelników otrzymaliśmy nawet protest w tej sprawie, wyrażający zdanie, że jedynym godnym grania na instrumencie największego genjusza naszej muzyki mógłby być tylko Ignacy Paderewski. W imię zasady, że w sprawach kultury i sztuki pożądadana jest jaknajszersza dyskusja publiczna, bylibyśmy ten protest ogłosili, gdyby nie to, że poza nazwiskiem nie zawierał on ani nazwy miejscowości ani też bliższego adresu nadawcy — a w tego rodzaju wystąpieniach to jest warunkiem pierwszorzędnym. jeśli nie mają one wyglądać napół anonimowo, a więc niepoważnie.

Osobiście przyznam, że się do pewnego stopnia z protestem tym i jego motywami solidaryzuję. Co do Paderewskiego zresztą warto przytoczyć charakterystyczny szczegół z jego życia, dotyczący fortepianu Beethovena: Stanęło przed tą cenną pamiątką grono turystów z Ameryki i pewna młoda osoba z właściwym Amerykankom tupetem zasiadła niespodziewanie do fortepianu, aby na nim zagrać parę taktów sonaty Księżycowej, a potem zwróciła się do Paderewskiego z propozycją: Może pan, Mistrzu? Na co Paderewski: Ja — nie jestem godzien...

Oto charakterystyczny przykład, jak ludzie prawdziwie wielcy odnoszą się do rzeczy wielkich — przykład zresztą, który stale ma swoją aktualność, zwłaszcza w naszej epoce. Inna rzecz, że usłyszenie fortepianu Chopina przedstawiało dla ogółu słuchaczy moment niezwykle wzruszający. Jasne jego dźwięki, nieco szpinet przypominające, wyraziste w plastyce tony środkowe, cały zresztą nieco biedermajerowski charakter mające brzmienie instrumentu, przyczyniały się do zbliżenia ku nam muzyki Chopinowskiej pod względem epoki i wyjaśnienia niejednego w strukturze jego kompozycyj — a p. Sztompka grał z wielkim pietyzmem i umiarem, nawet rezygnując z wybijania w nokturnie tradycyjnej jedenastej godziny. Najlepiej brzmiał w jego wykonaniu liryczny walc As-dur oraz wspomniany nokturn (z wyjątkiem zakończenia).

*

Szkoda jednak, że wbrew zapowiedziom wieczór środowy, który miał być uroczystą akademją, stał się zwykłym koncertem radjowym. Odpadły zapowiedziane przemówienia ministrów Jędrzejewicza i Zaleskiego (które byłyby dodały obchodowi uroczystego charakteru), a co więcej — także koncert filharmoniczny w piątek nie miał tego rodzaju oprawy żywego słowa, odpowiedniej do wielkości rocznicy — poza normalną pogadanką prof. Niewiadomskiego. Ale to nie wystarcza. Rocznicy Chopinowskiej należało poświęcić także choćby jedną jeśli nie parę specjalnych prelekcyj, a w szczególności prosiło się o to w związku z fortepianem Chopina i jego dziejami. Bo przecież pamiętamy wszyscy wiersz Norwida o wyrzuceniu tego fortepianu na bruk przez sołdatów moskiewskich.

*

Dobrze się stało przynajmniej, że w piątkowych recytacjach poezyj znalazło się miejsce dla tego wiersza Norwida, ale niedobrze znowu, iż powierzono recytację p. Bocheńskiemu, który trafnie i nastrojowo odeklamował następni wiersz Lechonia o Mochnackim, ale recytując Norwida zbyt był — powiedziałbym —rzeczowy, zamało miał emocjonalnego napięcia, niedość silny był w patosie. Należało między naszymi największymi artystami sztuki deklamatorskiej poszukać najgodniejszego a przynajmniej jednego z najgodniejszych, bo genjalna synteza muzyki Chopinowskiej, jaką dał Norwid, wymaga wielkiego, bardzo wielkiego odtwórcy, aby wyszła w całej pełni przebogata, potężna skala norwidowskiego słowa i—jego muzykalność. Przecież tam jest zupełnie wyraźny. w każdej części w odmiennej barwie się powtarzający, dwutaktowy motyw mazurka, a pozatem są ustępy o tak wybitnie muzycznym charakterze, że trzeba je wygłaszać napół śpiewnie, z niesłychanie subtelnem wyczuciem każdego drgnienia tonu.

Rok temu podniosłem na tem miejscu wielką rolę, jaka przypadła naszej radjofonji w dziedzinie kultury żywego słowa w Polsce, specjalnie pod względem deklamatorskim i muszę, niestety, stwierdzić, że się od tego czasu niewiele zmieniło na korzyść, a nieraz nawet — przeciwnie.

*

Co do wykonawców muzyki Chopinowskiej, usłyszeliśmy poza p. Sztompką pp.: Brachockiego, Dygata i Szlemińską (śpiew) w środę, Ottawową i Szymanowicza (śpiew) na czwartkowym poranku szkolnym, a na piątkowym koncercie w Filharmonji Rabcewiczową, Smidowicza, Łabuńskiego, Lewieckiego i Kona. Spośród wszystkich wypadnie palmę pierwszeństwa przyznać p. Konowi za prześliczną interpretację koncertu f-moll, nader wrażliwą w Larghetto, a w części trzeciej rezygnującą z normalnej błyskotliwości wirtuozowskiej na rzecz nastroju całości. Dobre wyczucie rubat jest nieodzownym warunkiem dla pianisty, aby go można było nazwać Chopinistą i bardzo dotkliwie daje się we znaki brak tego wyczucia, co zaobserwować można było np. w Krakowiaku p. Lewieckiego — pozbawionym rubata w instrukcji, (która przecież aż o to prosi), a naodwrót we właściwym krakowiaku — zbyt obfitującym w mazurkowie rubata, ze szkodą dla żywiołowej rytmiczności tego tańca, który naprawdę bucha tutaj rozszalałą bujnością życia.

Między pp. Rabcewiczową a Dygatem powinna była nastąpić zamiana programów, gdyż w pierwszym wypadku bardziej odpowiedni temperamentowi wykonawcy byłby koncert f-moll, a w drugim e-moll (stało się zaś przeciwnie). Wogóle zaś nie bardzo rozumiem, dlaczego koncert f-moll dano dwa razy, a nie dano zupełnie Allegro de concert (t. zw. koncertu III-go), które warto było przecież zaprodukować i to w instrumentacji dawnej, nie tej ostatniej p. Wiłkomirskiego, którą słyszeliśmy w zeszłym roku: byłby dobry moment do porównań.

Słowem, w kierownictwie muzycznem P. R. nie wszystko jeszcze funkcjonuje w sposób należyty — przeodłużające się bezkrólewie po p. Mazurkiewiczu sygnalizuje o sobie, że nie powinno już długo się przewlekać i że w każdym razie obecne prowizorjum nie jest dobre.

*

A wreszcie — słuchowisko czwartkowe „Życie Chopina“. Było ono już dawane i bardzo dobrze uczyniono powtarzając tę audycję, która wielu słuchaczom (jak to mogliśmy stwierdzić z okazji naszego konkursu) głęboko zapadła w pamięć, jest bowiem wysoce impresjonująca. Inna rzecz, że (nie słyszałem poprzednich audycyj, a więc miałem wrażenie „premjerowe“) możnaby tu uczynić pewne zastrzeżenia, zarówno pod względem koncepcji jak i wykonania.

Przedstawianie na scenie śmierci człowieka, a raczej agonji, to eksperyment dość ryzykowny — pamięta o tem każdy, kto był na operze Oreficego „Chopin“. Jest to bowiem coś jakby pośmiertna maska w stosunku do posągu. Nie ulega zaś chyba wątpliwości, że jeśli o wizualność chodzi, to raczej odpowiednią jest forma posągowa niż maska pośmiertna. Zrealizowanie pomysłu tego słuchowiska stanowi — przyznaję — rzecz trudną i kto wie, czy nie trzeba czekać dopiero na urzeczywistnienie telewizji, aby tego rodzaju audycje dawały pełnię efektu, pozwalając słuchaczowi wzbogacić wrażenia słuchowe o to choćby jedno, w tym wypadku bardzo istotnie, wrażenie wzrokowe: twarzy Chopina.

Pozatem zaś p. Brydziński grał znakomicie, kaszlał przejmująco, ale — nie mógł być odpowiednim odtwórcą ze względu na wiek: w jego głosie nie czuło się tego człowieka w pełni sił, buntującego się przeciw bezlitosnemu wyrokowi losu, nie odczuwało całej eteryczności natury Chopinowskiej. Nie byłby tu odpowiedni ani Jaracz — chyba ktoś z młodszych. Bo głos artysty, to podkład do wrażeń wizyjnych, jakie sobie wytwarza słuchacz — ten moment powinien uwzględniać teatr wyobraźni, jeśli ma się coraz bardziej ulepszać.

JESZCZE KONKURS

Z innych audycyj wspomnę tylko, z braku miejsca, o niedzielnem słuchowisku konkursowem „Jubilat“ Arnolda Wilnera. Temat ciekawy (sprzeczność między wielkiem słowem na scenie a życiem), choć może nazbyt „pryncypialnie“ ujęty, przytem zaś nie udane było intermezzo ze schodzącemi z plafonu Muzami (które, już i w samym pomyśle dość ryzykowne bo sprzeczne z nastawieniem całości, w realizacji wypadło — jak zwykle tego rodzaju sceny — całkiem dziwacznie). Doskonały, jak zawsze, Jaracz.

Tuż przed słuchowiskiem mówił red. Świerczewski na temat ostatnich książek teatralnych (dobrze, że wznowioino dalszy ciąg jego ciekawych zeszłorocznych prelekcyj o sprawach teatru), tak, że obie audycje miały jednolity charater — co nie bywa zbyt częste, gdyż raz po raz spotykamy się z takiemi wypadkami, jak np. odczyt o bezrobociu czy czemś innem takiem w przerwie najpoważniejszego i bardzo nastrojowego koncertu symfonicznego. Słuchaczy zaś takie rzeczy rażą i wiele mamy już w tece krytycznych na ten temat uwag.

Marjan Grzegorczyk

LUTY	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
24	6—35	17—5
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	—	7—53
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przyb.
	10—30	2—46

Dziś św. Macieja.
Jutro św. Cezarego.

Zmienne zachmurzenia

W Polsce utrzymywała się w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami w dzielnicach północnych, a z większemi rozpogodzeniami na południu kraju.

Temperatura o godz. 7 rano wynosiła od 0 st. do — 4 st. na Polesiu i Podolu i od plus 2 do 7 st. w pozostałej części kraju. W górach wieje wiatr halny, wskutek ;czego i tam temperatura wzrosła od 4 st. do 5 st. powyżej 0 st. Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły północne dzielnice kraju i tylko we wschodniej części Wileńszczyzny były one nieco obfitsze, sięgając 5 mm. w Królewszczyźnie.

W górach spowodu szybkiego wzrostu temperatury śnieg topnieje. Grubość szaty śnieżnej wynosi: W Zwardoniu 70 cm., w Rajczy 20 cm., w Wiśle 10 cm., w Rabce 5 do 10 cm., w Zakopanem 29 cm., na Hali Gąsienicowej około 70 cm., w Krynicy-Jaworzynie 68 cm., w Iwoniczu 3 cm., w Worochcie 40 cm. śnieg wszędzie przeważnie mokry. W najbliższym czasie nie należy się spodziewać poprawy warunków śniegowych. W Tatrach spodziewany jest wiatr halny i dalszy wzrost temperatury.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami, obfitującemi w dzielnicach południowych. Ciepło. Dość silne i porywiste wiatry południowee i południowo-zachodnie, potem zachodnie; w górach — halny.

Powódź nie grozi Warszawie

Wiosenna pogoda w całym kraju

Kulminacyjny przybór wód na Wiśle, którego początkowo oczekiwano onegdaj lub wczoraj, według ostatnich wiadomości przesunął się i może nastąpić dziś lub w poniedziałek. Sztab powodziowy zapatruje się jednak na sytuację optymistycznie, przedsięwziął wprawdzie wszelkie kroki ostrożności i bezpieczeństwa, jednak nie przypuszcza, by powódź mogla grozić Warszawie.

W tej chwili na odcinku Warszawy płynie Wisłą rzadka kra. Lód trzyma się jeszcze pod Wilanowem. Pod Zawichostem Wisła przekroczyła poziom normalny o 1 m. 90 cm., co jednak nie zagraża zupełnie Warszawie, tembardziej, że żadnych zatorów lodów niema w obrębie stolicy i najbliższych okolicach.

Dla wszelkiej pewności sztab powodziowy, na czele ze starostą Warszawa—Praga, p. Iszorem i inż. Orlańskim, sprawdzał stan wałów w Warszawie. Stwierdzono, że wały, chroniące Warszawę przed zalewem Wisły, znajdują się w zupełnym porządku i. na wypadek dalszego podniesienia się wód, spełnią swe z[illegible] zadawalająco.

Żegluga parowa na Wiśle nie została jeszcze wznowiona, statki przebywają nadal w portach, gdzie lód jeszcze się trzyma.

Wczoraj późnym wieczorem utrzymywała się w Warszawie w dalszym ciągu temperatura ciepła i wynosiła 6 st. powyżej 0.

Stan wody na Wiśle w obrębie Warszawy wynosił 2 m. 26 cm. ponad poziom normalny, by po kilku godzinach podnieść się do 2 m. 50 cm.

Pod Tarchominem i Jabłonną utworzył się zator, jednak niebezpieczeństwa nie było, gdyż lody spłynęły spokojnie. Również na rzece Wilanówce w Wilanowie pod Warszawą, przy wale siekierkowskim, lody spłynęły zupełnie spokojnie.

W całym kraju

Według wiadomości otrzymanych późnym wieczorem, w całym kraju woda spływa spokojnie, w niektórych miejscach nawet opada. W Krakowie woda opada, w Toruniu kra płynie na całej Wiśle. Jedynie w Lubelszczyźnie zator lodowy na Wiśle, uszkodził most pod Annopolem, jednak naprawiono go prowizorycznie, po spłynięciu zatoru. Pod Dęblinem na znacznej przestrzeni wylał Wieprz wskutek utworzenia zatoru, tak że woda dotarła nawet do szosy bobrownickiej.

Na Dunajcu, Bugu, Pilicy i Warcie lody już ruszyły. Na rzekach tworzą się zatory, które jednak spokojnie spływają, nie grożąc niebezpieczeństwem. Jedynie pod Wartą na Pilicy utworzył się groźniejszy zator lodowy, długości około pół km., wskutek czego spiętrzyła się woda. Władze bezpieczeństwa zarządziły ewakuację mieszkańców nadbrzeżnych, jednak powodzi nie było, gdyż zator spłynął spokojnie.

Onegdaj popołudniu ruszyły wody na Sanie i Dunajcu. Na Sanie, w dolnym jego biegu woda spływa spokojnie. Pod Winiarami i Nagnaniowem utworzyły się wprawdzie zatory lodowe, jednak rozbijają je oddziały pionierów wojskowych. Na terenie powiatu łańcuckiego woda uszkodziła filar mostu, jednak nie zachodzi obawa jego zerwania. Pod Przemyślem woda płynie na Sanie po lodzie.

Rzeki Bug i Wisłok oraz ich dopływy jeszcze nie ruszyły i stoją pod lodem.

Reasumując, według zdania czynników odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, na całym terenie województwa lwowskiego niebezpieczeństwa powodzi niema. W samym tylko Lwowie, wskutek tego, iż lotnisko jest rozmokłe, przerwano komunikację lotniczą z Bukaresztem, w którym również tereny lotniska rozmokły i nie nadają się do lądowania.

W Karpatach zapanowała pogoda wiosenna, wskutek czego śnieg począł topnieć. Na północy w dolinach i na wysokości około 400 m. śnieg stopniał już zupełnie. Wskutek nocnych przymrozków rozmokły za dnia śnieg marznie i tworzą się jakgdyby pokrywy lodowe.

Grożą zbiorowem samobójstwem

górnicy z kopalni „Szczęście Luizy"

KATOWICE, 23.2. W piątym dniu czarnego strajku na kopalni „Szczęście Luizy" zamknięci dobrowolnie w podziemiach i głodujący górnicy zapowiedzieli, że jeżeli zatarg będzie się przedłużał, popełnią zbiorowe samobójstwo, by dać świadectwo całemu krajowi o strasznej krzywdzie, jaka się im dzieje spowodu zamknięcia kopalni.

Jak już donosiliśmy, wierzyciele kopalni zgłosili do sądu wniosek o ogłoszenie upadłości, a sąd zatwierdził upadłość.

Pod ziemią znajduje się 86 górników. Jeden z nich ubiegłej nocy zasłabł spowodu głodu i zemdlał, reszta trwa w solidarnym uporze w oczekiwaniu zwycięstwa względnie zbiorowej śmierci.

Skazanie narodowców

za samowolne uwolnienie więźnia

ŁÓDŹ, 23.2. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Łasku rozpatrywał sprawę 11 narodowców, oskarżonych o uwolnienie w dniu 11-ym czerwca r. ub. przy użyciu przemocy z aresztu w Widawie Romana Kazimierczaka, prezesa Str. Narodowego w Łasku, aresztowanego poprzedniego dnia. Aresztowanych sprowadzono na rozprawę z więzień w Łodzi i w Sieradzu. Zostali skazani: A. Zatorski, Bożek i Robak na 10 miesięcy więzienia, Chlebowski na 1 rok więzienia, Wierzbicki, Skotlewski, Sikora i Buczkowski na 7 miesięcy więzienia, J. Zatorski na 6 miesięcy więzienia, a Stasiak i Włodarczyk zostali uniewinnieni.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny. Obrona zapowiedziała apelację.

Ziemia zapadła się

na podebranym terenie

KATOWICE, 23.2. W Łagiewnikach w pow. świętochłowickim obsunęła się ziemia na znacznej przestrzeni, tworząc lej głębokości 5 m., o przestrzeni około 100 m. kw. Ziemia zapadła się w pobliżu domów mieszkalnych. Przedstawiciel urzędu górniczego oświadczył, że obsunięcie nastąpiło na podebranym terenie. Teren, na którym ziemia się zapadła, należy do „Wspólnoty Interesów".

Samobójczy skok

do szybu

CZĘSTOCHOWA, 23.2. Zatrudniony w kopalni „Bernard" w Konopiskach mieszkaniec Gnaszyna, Paweł Grabera, popełnił samobójstwo, skoczywszy w otwór szybu głębokości 30 m. Powodem samobójstwa były przykre stosunki domowe.

Ładnie zaczyna!

Zmyślona skarga nieletniej

ŁÓDŹ, 23.2. Gdy 14-letnią uczenicę, Stanisławę Dynowską, wydalono ze szkoły powszechnej w Łodzi za niemoralne prowadzenie się, oskarżyła ona wówczas niejakiego Aleksandra Kowalskiego o zniewolenie. Sąd pierwszej instancji skazał Kowalskiego na półtora roku więzienia za intymny stosunek z nieletnią. Kowalski apelował i w drugiej instancji został uniewinniony. W motywach sąd stwierdził, że oskarżenie go przez Dynowską było tylko aktem zemsty w stosunku do Kowalskiego, poniewa żona jego zawiadomiła szkołę o niemoralnem prowadzeniu się Dynowskiej.

Fabryka fałszywych monet

w domu zamieszkanym przez kryminalistów

ŁÓDŹ, 23.2. Policja dokonała wręcz sensacyjnego odkrycia w domu przy ul. Tokarzewskiego 35, należącym do małżonków Jasnakowskich. W mieszkaniu właścicieli nieruchomości znaleziono kompletnie urządzoną fabrykę fałszywych monet, wiele narzędzi i materjału. Ustalono, że cała rodzina Jasnakowskich: Aleksander i jego żona Helena, oraz synowie Józef i Bolesław trudnili się wyrabianiem i kolportowaniem fałszywych monet. Ponieważ w domu Jasnakowskich mieszkają przeważnie przestępcy kryminalni, zarządzono generalną rewizję u lokatorów, spośród których 15 aresztowano, poczem 6 z aresztowanych po przesłuchaniu zwolniono, resztę osadzając w areszcie.

B. członek Legjonu Młodych

oskarżony jako działacz komunistyczny

KRAKÓW, 23.2. Sąd przysięgłych rozpatruje jedną z wielu spraw komunistycznych, w której jako oskarżeni występują: 25-letni Wacław Droździk, bez zajęcia, 27-letni Antoni Półgroszek, stolarz i 25-letni Stanisław Olesiński, ślusarz — wszyscy z Bochni. Oskarżony Droździk organizował komunistyczne komitety powodziowe. W czasie rozprawy wyszedł na jaw niezwykle interesujący szczegół. Okazało się, że oskarżony Droździk był niedawno członkiem... sanacyjnego Legjonu Młodych.

Cztery wielkie fabryki

odrywają się od Ubezpieczalni Społecznej

RADOM, 23.2. Cztery wielkie fabryki przemysłu wojennego w okręgu radomskim, a mianowicie fabryka prochu w Pionkach, fabryka broni w Radomiu, fabryka broni i rakieciarnia w Skarżysku z dniem 1 kwietnia r. b. zrywają swój stosunek z Ubezpieczalnią Społeczną w Radomiu i organizują własny system ubezpieczeniowy, przyczem mają zorganizować nawet wspólny szpital.

Spowodu uniezależnienia się czterech wielkich fabryk radomska Ubezpieczalnia społeczna traci trzecią część wszystkich swoich członków i 40 proc. swoich wpływów kasowych.

Szczytniki pod wodą

SANDOMIERZ, 23.2. Pod Winiarami (woj. kieleckie) i Szczytnikami utworzyły się na Wiśle olbrzymie zatory lodu. Pod wsią Szczytniki woda przelewa się przez wał ochronny. Nad rozbijaniem lodu pracują oddziały pionierów i saperów. Sprowadzono baterję artylerji, która przystąpiła do rozbijania lodu. Ludność wsi Szczytniki ewakuowano.

Wilejka ruszyła

WILNO, 23.2. Częściowo ruszyła Wilejka. Przybór wody wynosił 3—4 cm. na godzinę. Koło mostu na Zarzeczu utworzył się zator lodowy, lecz straż ogniowa rozbiła lód, który spłynął.

Wyrok

na 6 komunistów

LWÓW, 23.2. Sąd Okręgowy skazał 6 komunistów za zbrodnię i zdradę stanu i 2 za kolportaż komunistycznych ulotek. Dwaj studenci Froehlich, Planer oraz niejaki Balber otrzymali po 8 lat więzienia, Selcerówna i Reichler po 6 lat więzienia, Wogt 3 lata, a Kamiński 2 lata więzienia.

Boćki już przyleciały

ŁÓDŹ, 23.2. W okolicach Łodzi zauważono już pierwsze bociany, zapowiedź wczesnej wiosny.

Atak kwrotoku

WILNO, 23.2. W czasie próby w teatrze miejskim na Pohulance dostal nagle krwotoku dyrektor teatru, Szymkiewicz. W stanie groźnym przewieziono go na klinikę. Premjerę odroczono.

Wybuch w bóżnicy

BRZEŚĆ n/B., 23.2. W bóżnicy w Mikaszewicach powiatu lublinieckiego nastąpił wybuch od lampy naftowo-żarowej. Przy gaszeniu pożaru natrafiono na zwłoki Abrahama Piereplotczyka, który zapalając lampę, spowodował jej wybuch i sam padł jego ofiarą.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

T. Narodowy „Wielki człowiek do małych interesów" T. Mały „Cudzik i S-ka". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymsza. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvia Sidney. Rialto (Jasna 3) „Muszę być młody".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

— oOo —

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Niedziela, dn. 24 lutego.

9.00 Sygnał czasu. 9.3 Muzyka z pł. 9.07 Gimnastyka, 9.30 Dziennik por. 9.45 Chwilka pań. 9.50 Zapowiedź. 10.00 Naboż. z Łodzi. 11.00 Muzyka. 11.40 Przegląd teatralny. 11.50 Wiadomości meteorol. 11.57 Sygnał. 12.00 Tr. z Lipska. 13.00 „Przez lądy i morza". 13.15 II-ga cz. Poranku Muz. 14.00 Muzyka. 15.000 „Samodząd w wiejskiej gminie". 15.15 Utwory na klarnet. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.45 „O czyszczeniu nasion do siewu". 16.20 Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 16.45 „Łamigłówki" dla dzieci. 17.00 Koncert ork. wiejskiej. 17.50 „Historja sztuki w opracowaniu polskich uczonych". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 „Młodzież na wsi". 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Feljeton 20.00 Reportaż z meczu bokserskiego Warszawa — Berlin. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sport. 21.45 Skrzynka techn. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05—23.30 D. c. muzyki tan.

Poniedziałek, dn. 25 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Utwory skrzypcowe (pł.). 12.30 „Święto zimy w Zakopanem". 13.30 Dziennik poł. 13.35 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Fragmenty z mniej znanych oper. (Tr. z Krakowa). 16.45 Lekcja języka niem. (Tr. ze Lwowa). 17.00 Śląskie tańce ludowe. (Tr. z Katowic). 17.25 Skrzynka ogólna. 17.35 Pieśni w wyk. Heleny Karbowskiej. 17.50 „Osobliwości w dziedzinie liczb" (Tr. z Krakowa). 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Recital fortepianowy Gimpla. 18.45 „Nad Świtezią". 19.00 „Wędrówka mikrofonu". 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Z dawnego ceremonjału". 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Jak pracujemy w Polsce". 20.25 „Osiem minut na gitarze". 20.13 Przerwa. 20.15 Tr. z Berlina uroczyst. otwarcia Niemiecko - Polskiego Instytutu. 21.05 Dziennik wiecz. 21.15 Arje i pieśni w wykon. Jana Kiepury. 22.00 „Dziwy ciała ludzkiego". 22.15 Koncert rekl. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki. 2330 Odczyt w języku ang.

Poniedziałek, dn. 25 lutego

KTOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Koncert. 15.35 Giełda. 15.40 Wiadom. bież. 16.45 „Rys. historyczny spółdzielczości i jej gospodarcze i społeczne znaczenie". 17.00 Śląskie tańce. 17.25 Wiadom. Zw. Powstańców. 18.00 „Ludzie bez troski". 19.25 Kronika harcerska. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

KRKÓW: 7.40 Zapowiedź programu. 13.05 Koncert solistów. 15.45 „Fragmenty mniej znanych oper". 17.25 Fragment literacki. 17.50 Odczyt. 18.00 „Stary Kraków". 18.10 Wiadom. bież. 19.25 Chwilka społeczna. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 13.05 Koncert. 16.45 Lekcja języka niem. 17.25 Przegląd filmowy. 17.30 „Radjo dla powodzian". 18.00 „Lwów jako centrum ogólnopolskiej rycerskiej energji na ziemiach połud.-wsch." 19.00 Jak pracuje teatr lwowski. 19.25 Komunikat Strzel. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełdowy. 17.25 Muzyka (pł.). 18.00 Piosenki neapolitańskie (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.25 Skrzynka poczt. 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.10 Życie kult., art. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 15.40 Zapowiedź. 17.25 Skrzynka poczt. 18.10 Życie kult., art. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 13.05 Muzyka z płyt. 15.35 Odcinek pow. 17.25 Kwadrans dla ponurych. 18.00 Koncert. 18.05 Z litewskich spraw. 19.00 Słuchowisko „Domek z kart". 19.45 Program. 19.56 Kom. sport. 22.00 Skrzynka poczt.

Pielgrzymka polska do Lourdes

POOZNAŃ, 23. 2. (KAP). — Wskutek uchwały Episkopatu polskiego wyruszy z Poznania dnia 22 kwietnia r. b. oficjalna pielgrzymka polska do Lourdes, gdzie z woli Ojca św., przy udziale pielgrzymek z całego świata, zakończą się uroczyście obchody Jubileuszu Odkupienia. Protektorem pielgrymki jest ks. Kardynał Prymas Hlond, który z kilku Książęmi Biskupami weźmie w niej osobisty udział. Zgłoszenia kierować należy do kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu, której powierzono organizację pielgrzymki. Niebawem ogłosi ona szczegółowe warunki.

Nowy kościół na kresach

ŁUCK, 23. 2. (KAP.).— W dniu 24 czerwca ub. roku odbyło się poświęcenie fundamentów pod budową nowego kościoła w uroczysku Karłowszczyźnie w osadzie Krechowieckiej parafji horyńgrodzkiej. W uroczystości założenia kamienia węgielnego wzięli udział: dowódca 1-go pułku Ułanów Krechoweckiech, ppłk. Karol Bokalski, oraz starosta rówieński, Adam Kański. Budowa świątyni postępowała tak szybko, że na dzień 21 lipca r. b. zamierzone jest jej poświęcenie. Do szybkiego postępu prac przyczyniły się ofiary P. Prezydenta Rzplitej w kwocie 1000 zł. i ministra Spraw Wewn., p. Marjana Zyndram - Kościałkowskiego również w wysokości 1000 zł.

Ś.p. Eleonora Czermańska

LWÓW, 23.2. Zmarła tu znana artystka, Eleonora Czermańska, matka znanego karykaturzysty Zdzisława C. oraz aktora Edwarda C. Ś. p. Czermańska występowała przez wiele lat we Lwowie, Krakowie, Łodzi i Warszawie. W latach 1918 i 1919 brała wybitny udział w obronie Lwowa.

NASZ LIST ZE ST. ZJEDNOCZONYCH

Farma Krokodyla

MIAMI na Florydzie w lutym.

Stoją jak stały przed kilkudziesięciu laty brudne, obdrapane „chaty wuja Toma". Stoją niedaleko linij kolejowych, niedaleko wspaniałych szos, na przestrzeni całych południowych Stanów i całej Florydy. W chatach tych mieszkają jak dawniej czarni mieszkańcy, tylko nikt ich już dziś do pracy nie zagania, nikt ich dzieci nie katuje — chyba, że to czynią sami ojcowie lub matki. Czarny lubi spokojne rodzinne życie — lubi słońce — brzydzi się pracą — oddając się jej tylko w wypadkach posiadania jakichś osobistych namiętności. Raz na tydzień murzyn wyciąga z szopy przedpotowego Forda, nabytego na raty za 30 do 40 dolarów i rusza po zapomogę. To jest jego zajęcie i jego święto. Wraca obładowany zdobyczami kulturalnemi zwyrodniałych białych i oddaje się zaraz radosnemu wypoczynkowi.

Tak się rzecz ma z czarnymi, a co z innymi mieszkańcami południa i Florydy? Co z Indjanami i dzikiemi zwierzętami i z krokodylami?

PRZED KILKUDZIESIĘCIU LATY

Dwadzieścia do trzydziestu lat temu — tu, gdzie dziś pysznią się istotne drapacze nieba — (tak przynajmniej dwa razy wyższe od naszej kamieniczki z Placu Napoleona), gdzie dziś stoi stopięćdziesięciotysięczne miasto Miami — były szerokie rozlewiska, pyszne łączki, dziury ze srebrzystego piasku, gąszcze trzciny cukrowej i kępy wymokłych palm kokosowych. Wśród tych południowych uroczysk hulały stada krokodyli i aligatorów, przemykał się dziki zwierz, a próbował panować nad tem czerwonoskóry Indjanin. Dziś aligatory zamknięto w farmach specjalnych, gdzie zdziera się z nich za życia lub po śmierci skórę. Zwierz spłoszony uciekł w dalsze knieje, a Indjanin pokornie służy białemu człowiekowi, tresując krokodyle i dzikie zwierzęta, schwytane przez niego a eksploatowane łącznie z nim przez gościnnie przyjęte za czasów Kolumba „białe twarze".

WIDOWISKO DLA „BLADYCH TWARZY"

Farma krokodyli — to parę cementowanych basenów, parę koryt kamiennych, wypełnionych wodą i gąszcz sennych drapieżnych cielsk krokodyli i aligatorów, stłoczonych w jednym ulubionym kącie. „Blada twarz" lubi widowiska. O oznaczonych godzinach ściąga gromada przybyszów z różnych kątów globu. Indjanie będą karmić krokodyle. Przedsiębiorca zbiera „kwadry" (dwadzieścia pięć centów amerykańskich) za prawo do gapiostwa. Indjanie s... kują ryby i inne mięsiwo, będzie uczta dla gadów sennie drzemiących. Wreszcie wszystko gotowe. Dwóch Indjan znosi kubły w pobliże ocembrowanych basenów. Potem biorą do ręki kawały ryb i mięsa, ważąc od kilograma do dwóch, rzucają je na dno basenu. Robi się ruch, prężą się próżniacze ciała — wstępuje w nie nadzwyczajna energja — potężnemi susami rzucają się na jadło. Spoglądają na siebie groźnie — wydają złowieszcze syczenia, uderzają ogonami. Powoli następuje harmonja —każda rozwarta paszcza rozkosznie przeżuwa schwytane ochłapy. Niedługo trwa uczta, napełniają się żołądki, wypróżniają kubły i próżno oczy wypatrują nowej zdobyczy.

W BASENIE ALIGATORÓW

„Blade twarze" lubią zabawę, „miedziane twarze" kochają dolary. Jeden z wyrostków indyjskich wchodzi do basenu, drugi uzbrojony w długi kij, podąża za nim. Gady gniewnie się poruszają, kłapią paszczami—lecz zaraz zostają uspokojone potężnym ciosem w szczękę, wymierzonym przez jednego z Indjan. Młodszy Indjanin upatruje ofiarę, wreszcie wybiera jednego z aligatorów, długości z półtora metra i szybkim ruchem rąk chwyta za przednią część zamkniętej paszczy. Zaciska mocno szczęki gada — ten rzuca się, usiłując wyrwać się z rąk napastnika. Próżny wysiłek— młody Indjanin jest mocny i zręczny, nie puszcza zdobyczy — ciągnie ją po piasku. Drugi w tym czasie pilnuje towarzysza, żeby nie został zaatakowany przez jakiegokolwiek innego gada.

WALKA Z KROKODYLEM

Indjanin siada na gadzie, — przednie jego łapy przygniata swojemi nogami; łeb gada podciąga do góry, obezwładniając w ten sposób ruchliwy ogon i pozostałe członki. Chwyta jedną ręką za dół głowy aligatora, drugą za górną jego szczękę, otwiera paszczę i wkłada w nią swą głowę. Gad wściekły — jest pozbawiony wszelkiej mozliwości ruchu. — Potem znowu powoli przekręca ciało gada do góry nogami. Gad się szamocze i zdaje się, że wyzwoli się przy niebacznym ruchu Indjanina i zada mu cios strasznemi zębami. Jednak już znowu leży pokonany. I znowu Indjanin rozwiera paszczę aligatora, naigrywając się z pokonanego. Gdy jest w stanie ostatecznej furji. Teraz go uwolnić, to narazić się na walkę z wrogiem nie do opanowania. Trzymając jedną ręką rozwartą paszczę aligatora, drugą wolno, lecz mocno zaczyna go gładzić po brzuchu. Po paru takich ruchach gad usypia. Wtedy Indjanin zwalnia wroga ze zwycieskich chwytów swych rąk i nóg, przewraca ciało gada, nadając mu normalną pozycję.

PRZEBUDZENIE GADA

Gad śpi. Indjanin naśladując głos aligatorów, nawołuje śpiocha. Gad śpi. Dopiero po chwili dalszych wezwaniach, otwierają się oczy — coś jakby wspomnienie — błysk gniewu, syk, sprężenie grzbietu, potężne uderzenie kijem w rozwartą szczękę, parę pod skoków i powrót potulny do zwartej gromady drzemiących ciał współbraci. — Sypią się kwadry. Indjanin zbiera je skrzętnie na dnie ocembrowanego basenu. — Powoli przychodzi noc. Indjanie idą do miasta z dolarami. Białe twarze wróciły do swych kłopotów codziennych. Murzyni drzemią, czekając na swoje jutro.

Jerzy Kuncewicz

Kompan Maczugi prosi o łaskę

Obrona Antoniego Janusza, kompana osławionego bandyty Maczugi, występuje z podaniem do kancelarji cywilnej p. Prezydenta R. P. o ułaskawienie. Jak wiadomo, Janusz skazany został przez sąd przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie, zaś Izba Karna Sądu Najwyższego odrzuciła wniesioną skargę kasacyjną.

Piłkarze stołecznej „Polonji"

Wychodzą na boisko

Rozmowa z wiceprezesem p. Stan. Frenklem

Unikatem wśród polskich drużyn piłkarskich jest warszawska „Polonja". Przed dwoma laty, kiedy „Polonja" spadła z Ligi, zdawało się, że podzieli ona los wielu innych drużyn, które spadając z Ligi, już nigdy do niej nie powracały. Ale drużyna „Polonji" wykazała nietylko ambicję, ale i cierpliwość, a zarazem przywiązanie do barw klubowych. W krytycznym dla „Polonji" roku żaden z graczy ligowych nie opuścił klubu. Po jednorocznej, rzetelnej pracy „Polonja" wróciła do Ligi.

Chcąc poinformować miłośników piłkarstwa o pracach przygotowawczych „Polonji" na sezon, zwróciliśmy się do jej wiceprezesa, p. Stanisława Frenkla.

— Jak spędzili zimę piłkarze? — zapytaliśmy p. Frenkla.

— Muszę się przyznać — odpowiada wiceprezes „Polonji", — że stała zaprawa piłkarzy nie była prowadzona w ciągu zimy. Początkowo piłkarze mieli trenować razem z bokserami, ale pomysł ten został zaniechany. Zresztą zima tak szybko zleciała, że mamy zamiar wyjść już na boisko.

— Kiedy rozpoczną się treningi na boisku?

— Chcemy wyjść na boisko już w przyszłym tygodniu. Gdyby nasze własne boisko na Konwiktorskiej nie było jeszcze odpowiednie, wówczas trenować będziemy albo na boisku w parku Traugutta, albo też na stadjonie „Legji", o co mamy zamiar prosić zarząd stadjonu.

— A kto będzie prowadził treningi?

— Trenować drużynę będzie Marjan Łańko, a jednocześnie współpracować będzie z nami inż. Przeworski, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny PZPN. Treningi odbywać się będą w dwu grupach; dla zaawansowanych, t. zn. dla graczy ligowych i dla drużyny Ib oraz dla młodszych drużyn.

— Czy przewidziane są jakie zmiany w drużynie ligowej?

— Większych zmian nie przewidujemy, choć w linjach ofenzywnych nastąpią pewne drobne przesunięcia.

— Czy „Polonja" pozyska jakich nowych graczy?

— Mieliśmy propozycje ze strony zamiejscowych graczy. W większości wypadków nie skorzystaliśmy jednak z nich, zwłaszcza, że nowa decyzja walnego zebrania PZPN o utrzymaniu karencji przekreśla tę rzecz w dużej mierze. „Polonja" w tym tylko wypadku sięgnie do wychowanków innych klubów, o ile będą oni w Warszawie czy to w wojsku, czy na studjach. Obecnie pewne jest już, że w „Polonji" grać będzie reprezentacyjny piłkarz śląski, Krug, z „Pogoni" katowickiej, który odbywa służbę wojskową w III baonie czołgów i samochodów pancernych. „Polonja" nie chce zresztą korzystać ze zbyt wielkiej ilości graczy obcych, gdyż zatraciłaby swój dotychczasowy charakter i nie byłoby miejsca dla narybku, który przecież ma prawo grać kiedyś w pierwszej drużynie.

— Jakimi więc graczami operować będzie „Polonja" w tym sezonie?

— W bramce mamy do rozporządzenia: Korniejewskiego, Ałaszewskiego II i Laskowskiego. W obronie grać będą: Bułanow, Pięłowski, Bojarski, Zastawniak i Bańkowski. W pomocy: Odrowąż, Szczepaniak, Zajchter, Ałaszewski I i Ałaszewski II. W ataku: Puchniarz, Biedrzycki, Łańko, Herisch, Krug, Zgliński, Sowiński, Strzeżek i Karolak.

— W sezonie czynne będą — mówi w dalszym ciągu p. Frenkiel — poza ligową cztery drużyny oraz jedna juniorów; tą ostatnią zajmie się specjalnie rutynowany piłkarz Zastawniak.

— Jakie plany międzynarodowe ma „Polonja" w tym sezonie?

— W tym względzie działać będziemy w łączności ze stołeczną „Legją". Na Wielkanoc mamy zamiar sprowadzić z „Legją" jedną z drużyn niemieckich. Zresztą całe szyki psuje kalendarzyk ligowy, który jest tak ułożony, że nie ma zupełnie wolnych terminów. Jak „Polonja" ma wolną niedzielę, to znów w Warszawie jedna z dwóch pozostałych drużyn ligowych ma konkurencyjny mecz, więc bez deficytu nie można sprowadzać jakiejś obcej drużyny.

— Jeszcze jedno pytanie, panie prezesie: kto będzie kapitanem drużyny?

— Kapitanem drużyny „Polonji" pozostaje Jerzy Bułanow, który w tym sezonie obchodzić będzie jubileusz 400-go meczu w barwach „Polonji". Muszę dodać, że Bułanow nosi się z zamiarem zrezygnowania z tego stanowiska, w tym roku jednak pozostaje jeszcze ze względu na jubileusz 20-lecia istnienia „Polonji" — kończy swe uwagi wiceprezes „Polonji".

Kronika sportowa

Mistrzowska drużyna piłkarska Polski Ruch, celem starannego przygotowania się do mistrzostw ligowych, rozgrywa już oddawna szereg spotkań treningowych oraz propagandowych w różnych miejscowościach na Śląsku. Jutro Ruch grać będzie w pełnym składzie w Radzionkowie z miejscową reprezentacją klubów.

Na 3 marca Ruch sprowadza do Wielkich Hajduk czołową drużynę piłkarzy berlińskich, Minerwę. Piłkarze mistrzowskiej drużyny Polski trenują pod okiem wiedeńskiego trenera Wiesera.

•

Kapitaliści polscy z Ameryki coraz bardziej interesują się sportem w Polsce. Na Śląsk przybył Polak amerykański, p. Chmura, który czyni starania o nabycie sztucznego lodowiska w Katowicach. W najbliższych dniach nastąpić ma zebranie likwidacyjne obecnej spółki, dysponującej torem katowickim. Do przejęcia toru pretenduje magistrat katowicki z racji wierzytelności należnych mu od obecnych właścicieli.

•

Polski meneżer zawodowych bokserów, Frank, zamierza doprowadzić do skutku mecz pomiędzy znanym niemieckim bokserem, Pistulą, a Ślązakiem, Kantorem.

•

W komendzie podokręgu Zw. Rezerwistów w Wilnie powstała myśl zorganizowania w dniu 19 kwietnia, jako w rocznicę wyzwolenia tego miasta, marszu pierwszego Żułów—Wilno. Należy dodać, iż Żułów jest miejscem urodzenia marsz. Piłsudskiego. Trasa tego marszu wynosi 80 km.

•

Thunberg, słynny łyżwiarz fiński, o którym pisaliśmy, że wyjechał do Japonji jako trener i z tego powodu zostaje zawodowcem — posiadał w swej karjerze sportowej 5 rekordów światowych. Był on mistrzem świata w r. 1923, 1925, 1928, 1928 i 1931. Tytuł mistrza Europy posiadał Thunberg w latach 1923, 1928, 1931 i 1932.

•

Arsenal, mistrz piłkarski ligi angielskiej, otrzymał zaproszenie na rozegranie kilku meczów w Moskwie i Leningradzie.

•

Dwa ćwierćfinałowe mecze hokejowe o mistrzostwo Polski oraz finały, z braku warunków atmosferycznych przełożone będą prawdopodobnie na rok przyszły. Sztucznego lodowiska w Katowicach nie można wyzyskać ze względu na reformy w zarządzie lodowiskiem.

Dwie porażki koszykarzy w Rydze

Reprezentacja Warszawy w koszykówce rozegrała mecz z reprezentacją Rygi, w skład której weszli najlepsi gracze łotewscy. Zwycięstwo odniosła drużyna ryska w stosunku 54 : 25.

Wczoraj odbył się w Rydze ostatni mecz naszych koszykarzy, którzy walczyli p. n. Krakowa. Przeciwnikiem naszej drużyny była ta sama drużyna ryska. Mecz przyniósł ponowną porażkę drużyny polskiej w stosunku 35 : 45.

Nasi narciarze na finiszu

Wczoraj początek mistrzostw Polski

W Zakopanem rozpoczęły się wczoraj biegiem na 18 km. otwartym i do kombinacji narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej. Jutro odbędą się skoki, w poniedziałek bieg zjazdowy, a we wtorek slalom.

Tego rodzaju układ zawodów umożliwi start najlepszych naszych narciarzy z Bronisławem Czechem i Stanisławem Marusarzem na czele zarówno w kombinacji norweskiej, do której zalicza się bieg 18 km. i w kombinacji alpejskiej, w co wchodzi bieg zjazdowy i slalom. Ze względu na dobre wyniki Bronisława Czecha i St. Marusarza w Tatrzańskiej Łomnicy, jak również ze względu na dobrą formę innych specjalistów-zjazdowców, jak Weinschenk, Jabłoński, Zając i in. — zawody zjazdowe zapowiadają się wyjątkowo interesująco, zwłaszcza, że startować będzie również w kombinacji alpejskiej słynny skoczek norweski Reidar Andersen.

Program klasyczny urozmaicony będzie startem doskonałych narciarzy szwedzkich i norweskich. Szwedzi przyjechali do Zakopanego w liczbie 10 narciarzy. Forma narciarzy szwedzkich uwydatniła się w całej mierze w Szczyrbskiem Jeziorze, gdzie np. Matsbó przybył na 5-em miejscu tuż za najlepszymi narciarzami fińskimi i norweskimi, bijąc wszystkich narciarzy środkowej Europy, również i skoczkowie zaprezentowali się b. dobrze, toteż należy spodziewać się zaciętej walki pomiędzy Polakami, Szwedami i Norwegami. Ci ostatni startować będą wyłącznie w otwartym konkursie skoków.

Zawodnikom zagranicznym Polska przeciwstawia aż 200 narciarzy. Ze względu na to, że jest to ostatnia i jedyna okazja do zmierzenia swych sił z zagranicą, kluby nasze wystawiają najlepszych swoich zawodników. W imponującej liczbie startuje przedewszystkiem ośrodek zakopiański, który najprawdopodobniej zachowa tytuł najsilniejszego centrum narciarskiego w Polsce. Spotkanie naszych specjalistów kombinacyj, t. j. Bronisława Czecha, Stanisława Marusarza, Orlewicza i Górskiego z zawodnikami szwedzkimi zapowiada się imponująco. Tytułu mistrza Polski bronić będzie Bronisław Czech i miejmy nadzieję, że tytuł ten pozostanie w Polsce.

Sensacją mistrzostw będzie konkurs skoków, w którym słynni norwescy narciarze, Andersen i Gundersen, spotkają się z naszemi asami w osobach Stanisława Marusarza i Bronisława Czecha. Miejmy nadzieję, że Marusarz zrewanżuje się Andersenowi za nieznaczną porażkę w Czechosłowacji, tembardziej, że skocznia na Krokwi dobrze jest Marusarzowi znana.

Ważną okolicznością jest to, że w Zakopanem panują obecnie doskonałe warunki, zarówno atmosferyczne, jak śniegowe.

Na tle trudności walutowych żerują oszuści

Polskie władze śledcze powiadomione zostały o niezwykłej aferze walutowej, której epilog rozegrał się w Warszawie w b. tygodniu.

Od szeregu dni zgłaszał się do jednego z banków warszawskich bogaty przemysłowiec z Rygi, obywatel łotewski, Mikołaj Falk, który oczekiwał na przekazanie około 200.000 złotych. Przekaz ten jednakże wciąż nie nadchodził i tajemnicza sprawa wzbudziła zainteresowanie dyrekcji banku.

Okazało się, iż Falk padł ofiarą niezwykle sprytnego oszustwa, ukartowanego przez międzynarodowych przestępców. Na terenie Łotwy obowiązują obecnie ograniczenia walutowe, uniemożliwiające wywóz większych kwot pieniężnych. Okoliczność tą wykorzystali oszuści, przyrzekając Falkowi, iż przekażą mu 50.000 łatów do Polski bez zezwolenia władz łotewskich. Kwota, która miała mu być przekazana, została jednakże przez oszustów przywlaszczona.

Wskutek rozesłanych telefonogramów po ujawnieniu tej afery aresztowano w Rydze 3 osoby z niejakim Izaakiem Trejnisem na czele.

J. B. Priestley 72)

BOHATER

— Gdzie jest ciotka Nellie? — spytał Charlie, postanawiając rozsadnie nie zwracać uwagi na słowa kuzyna.

— Leży w łóżku na gorze, w sypialni — odparł wuj zniżając głos — nie, nie jest jej gorzej. Musieliśmy się dobrze namęczyć, by ją utrzymać w łóżku. Ale doktór twierdzi, że tak jest dla niej lepiej, więc nalegałem i raz przynajmniej ustąpiła naszym prośbom i leży. A teraz posłuchaj mnie uważnie, chłopcze, zanim do niej wejdziemy. Ciotka słyszała o tobie wiele i paliła się do tego, żeby cię zobaczyć, ale nic nie wie o tem, że ci pisałem; nie trzeba jej o tem wspominać. Niech wierzy, że sam pomyślałeś o odwiedzeniu jej. To sprawi jej większą przyjemność, a mnie oszczędzi przykrości.

— Dobrze. Rozumiem. Jakże się ciotka miewa?

— Nienajlepiej. Nie mogę powiedzieć, żeby dobrze.

— Ale co to jest?

— Widzisz, chłopcze... — wuj zawahał się — doktór mówi to i owo...

— Mogę ci odrazu powiedzić, co jej jest — przerwał szorstko Johnny —to wszystko przez ten przeklęty głód. Odmawia sobie jedzenia, by nam zostawić. A pozatem zdenerwowanie.

— Już dobrze, mój synu, — powiedział szybko ojciec — uspokój się, uspokój się. Nie jesteś tu w klubie, by tak krzyczeć. Są ludzie, którzy cierpią więcej od nas

— Więc co z tego? — odciął się Johnny.

— Gdzie jest Madge? — spytał Charlie.

— Pracuje.

— Ona jedna z nas wszystkich ma posadę — wtrącił Johnny. — W sklepie. Osiemnaście szylingów tygodniowo. To niewiele, ale zawsze coś. Znacznie więcej, niż suma, do której mam prawo jako bezrobotny. A nawet tej sumy nie otrzymuję.

— Jakto?

— Bo za to, że ona zarabia osiemnaście szylingów, ściągają nam jedenaście z naszego zasiłku. Wychodzi to prawie na jedno.

— Ależ nie, — powiedział ojciec wstając — nie na jedno, bo mamy przynajmniej kogoś w domu, kto pracuje. Zobaczę, czy ciotka się obudziła, Charlie.

Johnny milczał przez chwilę, potem powiedział nieco milszym tonem:

— Rad jestem, żeś przyjechał Charlie. To rozerwie trochę mamę. Czytała o tobie i będzie się chciała dowiedzieć od ciebie samego, jak się człowiek czuje w Londynie w skórze bohatera. Zostaniesz kilka dni?

Charlie odpowiedział, że właśnie ma zamiar i że zostawił walizkę na dworcu. Dorzucił uwagę, że chyba znajdzie pokoik gdzieś w sąsiedztwie.

— O, z tem nie będzie kłopotu. Sam znam kilka adresów, a mama będzie ich miała mnóstwo. Pójdę po twoją walizkę. Nie! daj spokój. Jestem zadowolony, że mam coś do roboty.

— Masz co zakurzyć, Johnny?

— Mam tam ze dwa niedopałki, — Johnny skrzywił się żałośnie.

— To możebyś zechciał kupić po drodze? — spytał Charlie takim głosem, jakby go błagał o łaskę, i dał mu szylinga.

Wielką ulgę sprawiło mu to, że kuzyn przyjął pieniądze, kiwnąwszy głową; ubrał się w płaszcz, wziął szalik i leżącą na krześle czapkę i wyszedł.

Charlie rozejrzał się po pokoju, gdzie stały dobrze mu znane meble. Z przyjemnością stwierdził, że mają jeszcze te same stare sprzęty, choć dobrze już podniszczone i wyblakłe. Nowego nic tu nie przybyło od dziewięciu lat, ale nie zastawili żadnego z tych przedmiotów. To zawsze była pewna pociecha.

— Myślałem tu sobie właśnie, wuju, — mówił w chwilę później do wchodzącego, — że przypominam sobie doskonale każdy mebel. Udało wam się wszystkie zachować, prawda?

Ton jego głosu był sztucznie ożywiony i serdeczny. Wuj pokiwał głową:

— O, mój chłopcze, większość z tych rzeczy dawno powędrowałaby na sprzedaż, gdyby tylko ktokolwiek chciał je kupić. Ale dziś w Slakeby można znaleźć nabywców najwyżej na pościel. Lombardy są przepełnione wszelkiego rodzaju przedmiotami. Wszyscy chcą sprzedawać, a niema komu kupować.

Charlie spochmurniał:

— Nie pomyślałem o tem.

— Wiele jest takich rzeczy, mój chłopcze, o których się nie myśli, dopóki nie przyjdzie na to czas. Im dłużej żyjesz, tem się więcej uczysz. Więc co, chciałbyś pójść na górę przywitać się z ciotką? Tylko nie zapominaj o tem, co ci mówiłem.

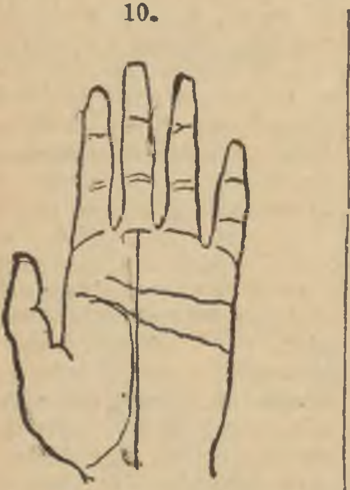
(D. c. n.).

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Linja Saturna, czyli linja powodzenia

10.



Rozpoczyna się u nasady dłoni i biegnie pionowo ku górze, aż do wzgórza Saturna. Jeśli jest głęboka, prosta i nieprzerwania, to dany człowiek ma wszelkie warunki powodzenia w życiu. Należy ją badać od dołu, ku górze. Poszczególne znaki na tej linji nie określają tak ściśle epoki wydarzeń, jak naprzykład na linji życia, lecz przyjęte jest, iż od swego początku (przy kiści) do linji rozumu, obejmuje ona okres od narodzin do lat 30, między linjami rozumu i serca zamknięty jest 15-letni okres dojrzałości, a więc do lat 45, poza linją serca wzwyż od 45 lat do śmierci.

Linja Saturna to starożytne „fatum“ lub „kismet“ wschodnie, to przeznaczenie, wypadki, w których nasza wola gra rolę minimalną, lub nie gra jej wcale. Najwłaściwiej byłoby ją nazwać linją losu! Stanowi ona probierz i sprawdzian wypadków, wskazanych na linji życia.

Linja ta ma swoistą charakterystyczną cechę, nigdy nie bywa jednakowa na obu rękach. Ta dłoń, na której występuje ona wyraźnie, streszcza całokształt wydarzeń, dając w sumie rezultat pomyślny lub, niekorzystny. Na drugiej zaś dłoni, przerwy, załamania się, gwiazdy, krzyża lub punkty pozwalają mniejwięcej ustalić okresy czasowego powodzenia, lub dłużej, lub króccj trwających niepowodzeń.



Krzyże na linji Saturna oznaczają zmiany warunków życia, nieszkodliwe, lub korzystne zależy od tego czy krzyż jest wyraźny, czy blady. Natomiast wielora mienne gwiazdy zwiastują kataklizmy i nieszczęścia (z dziedziny materjalnej). Zależnie od ich położenia nad, czy pod linjami ro zumu i serca, można przewidzieć okres, w jakim się wydarzą. Uczeni chiromanci na podstawie tych znaków niejednokrotnie przepowiadali trafnie bankructwa i straty majątków ludziom, którym bynajmniej się na to nie zanosiło. W r. 1913, jednemu z magnatów kresowych panu B. przepowiedziano, że zostanie wyzuty z całego majątku. Fortuna jego była tak potężna, że oświadczenie to przyjął z uśmiechem niewiary. Spotkałam go w r. 1919, sam przypomniał mi ze smutkiem tę przepowiednię, która niestety spełniła się dosłownie.

Na typowych rękach graczów można na parę lat naprzód wyczytać grubszą przegraną, dotyczy to również ludzi, którzy hazardują się na wielkie interesy



Linja Saturna urywa się nieraz, znika na pewien czas i znowu ukazuje się przesunięta w lewo lub prawo. Takich przerw bywa kilka, a nawet kilkanaście. Nic dziwnego, „fortuna variabilis“ wielu ludzi przeżywa zmienne koleje losu i raz bywa na wozie, a innym razem znów pod wozem. Kombinacja tej linji z linją życia daje czasem niesamowite horoskopy, bardzo szczegółowo sprawdzające się.



Na tej linji ujawniają się też zdrady i wszelkie nieusankcjonowanie prawem związki. Widomym ich znakiem są wysepki na linji Saturna. Długość takiej wysepki wskazuje długotrwałość zdrady. Przelotny romansik, zaznaczony jest punkcikiem o błękitnem zabarwieniu. Czasami taka wyspa obejmuje całą linję Saturna i styka się nawet z linją Słońca zwłaszcza, gdy jeszcze długi kciuk świadczy o silnej woli. To obietnica świetnej karjery, do której dochodzi się bądź drogą nielegalnego związku, bądź nawet małżeństwa, pozbawionego podstawy uczucia, tak zwanego małżeństwa li tylko z rozsądku.

Niekonieczna jest nawet faktyczna zdrada. Nieujawnione, skrywane, lecz silne uczucie dla osoby trzeciej już daje zarys wyspy. Trójkąt małżeński u wszystkich trojga szkicuje wyspę, nawet u tej trzeciej, najzupełniej nieświadomej i niewinnej. U jednostki czynnej znaczenie wyspy podkreśla zazwyczaj jeszcze krzyż na Jowiszu i tuż obok gwiazda.

Zdarzają się ręce zupełnie pozbawione tej linji. Są to życia bez barwne, ani szczęśliwe, ani nieszczęśliwe, pozbawione komplikacyj i przeszkód. Naogół dotyczy to ludzi mało wrażliwych, dla których spokój stanowi synonim szczęścia. Jednostki z ludu, lub ciężko pracujące fizycznie zazwyczaj nie mają wcale tej linji, a nawet całe rasy są jej pozbawione np. Eskimosi, których warunki życia i straszny klimat poprostu znieczula.

Linja Saturna jest więc swego rodzaju przywilejem większej kul tury duchowej. Ludzie przewrażliwieni mają linję szarpaną, nieregularną, przy jednoczesnem gęstem podkreskowaniu całej dłoni. Jeśli linja ta urywa się przy linji rozumu, to niepowodzenie spowodowane złą kalkulacją. Zanik jej przy linji serca to nieszczęście spowodowane miłością, lub którego przyczyną jest ktoś z krewnych.



Jeśli linja Saturna wchodzi aż na trzeci człon średniego palca, to znak fatalny, może być zapowiedź więzienia. Jeżeli na wzgórzu Saturna przecięta jest kilku poprzecznemi linijkami,—to przeszkody na każdym kroku, serja niepowodzeń i trudności. Natomiast kwadrat na tem wzgórzu Saturna to zdrowa, beztroska starość. Zwrot linji Saturna ku wzgórzu Jowisza to szczyt powodzeń, sława za życia.

Książę, dyplomata i konduktor wagonu sypialnego

W związku z przyjazdem znakomitego uczonego francuskiego, księcia de Broglie, zdarzyło się zabawne qui pro quo.

Ambasador Laroche nie mógł stawić się na dworzec, gdyż od kilku dni choruje na fluksję. Poprosił tedy pierwszego sekretarza ambasady, aby go wyręczył i powitał w jego imieniu dostojnego gościa.

Po przybyciu na dworzec dyplomata stwierdził ze zdziwieniem, że na peronie niema ani jednego przedstawiciela kolonji francuskiej, nieobecni są również polscy dygnitarze, którzy mieli wziąć udział w powitaniu księcia de Broglie. Głucho wszędzie — pusto wszędzie. Wreszcie na dworzec wtacza się z hukiem Nord express. Dyplomata rad nie rad sam śpieszy do sypialnego wagonu i zapytuje konduktora, „czy książe jest“.

— Owszem, jest. O — właśnie tam stoi, w korytarzu —oświadcza konduktor.

— Jestem hr. X. — przedstawia się dyplomata wysokiemu starszemu panu i wyraża ubolewanie, że ambasador nie mógł spowodu zdrowia osobiście przybyć.

— Ależ to nic nie szkodzi — odpowiada książe, uśmiechając się przyjaźnie —przybywam przecież incognito.

Dyplomata trochę zdziwiony, nawiązuje rozmowę. W głębi duszy jest niepomiernie zażenowany nieobecnością „miarodajnych czynników“, pojąć nie może opieszałości Francuzów, którzy nie raczyli stawić się na przywitanie. Nie wie właściwie co robić, ale opanowawszy nerwy wysiada razem z księciem z wagonu i oświadcza mu, że zawiezie go do przygotowanych apartamentów i napomyka coś o przyjęciu w ambasadzie, w uniwersytecie.

— Niestety, będę musiał zrezygnować z miłych zaproszeń — odpowiada książe — przyznam się panu,. że przyjechałem głównie z zamiarem zastrzelenia wilka. Dziś jeszcze jadę na Polesie.

— Jakto? A niedzielna uroczystość w uniwersytecie?...

— Trudno. Umówiłem się już ze znajomymi. Uniwersytet chyba obejdzie się beze mnie.

Długo byłby trwał ów dialog, gdyby w pewnej chwili, korzystając z nieuwagi księcia, dyplomata nie zapytał konduktora sypialnych wagonów:

— To książe Broglie — prawda?

— Co takiego? Ależ to książe Monaco — odpowiada konduktor. — Jedzie na polowanie.

Okazało się, że książe Broglie miał przyjechać wieczornym pociągiem. Wszelkie, związane z jego przyjazdem, obchody powitalne odbyły się zgodnie z programem po godzinie ósmej.

Zdarte afisze

Legjonu Młodych

KRAKÓW, 23.2. Onegdaj pojawiły się na mieście plakaty Legjonu Młodych z zapowiedzią tygodnia werbunkowego do tej organizacji. Odezwa, zatytułowana: „Na front do walki z kapitalizmem“, wywołała wielką sensację i różne komentarze. Jest w niej występ przeciw „strupieszałemu ustrojowi kapitalistycznemu“, przeciw „faszyzmowi, klerykalizmowi i nacjonalistycznemu szowinizmowi“, jest nawoływanie do utworzenia „frontu proletarjatu“ i zapowiedź „przebudowy społecznej“. Nie każdy jednakże mógł odezwę powyższą przeczytać, gdyż już koło południa, na rozkaz zgóry, zdarto skrupulatnie wszystkie afisze.

Marek Romański 144)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Mijają minuty, dłużą się w nieskończoność, ale Greta nie zjawia się. Kurt czeka zniecierpliwiony i pełny tęsknoty. Ani cień podejrzenia, ani cień nieufności nie powstał w jego sercu. Czyż można nie mieć zaufania do tak wielkiej miłości, jak miłość Grety?

Telefon odzywa się na biurku. Kurt chwyta słuchawkę. Poznaje głos Grety. Wybierała się do niego tak, jak się umówili. Cieszyła się, iż udadzą się wspólnie do teatru. Czy kupił już bilety? Jaka szkoda! Od rana czuje się niezdrowa. Ubrała się nawet i wyszła z domu, lecz wróciła się z drogi. Dreszcze. Ból głowy. Napewno zwykłe wiosenne przeziębienie. Jak już powiedziała, wróciła się do domu. Czy nie chciałby jej odwiedzić, posiedzieć przy łożu chorej? Kochany Kurcie, tak bardzo chcę cię zobaczyć. Nie chcę ani jednego dnia spędzić bez twego widoku. Nie, nie o wyjeździe do Szwarcarji nie mówiłam jeszcze z generałem. Był dziś cały dzień nieuchwytny. A więc przyjedziesz, Kurcie? przyjedź szybko, Greta bardzo prosi.

Przyjedzie naturalnie natychmiast. Gdy tylko skończył rozmowę, zaczyna ubierać się szybko.

Stoi właśnie w płaszczu przed lustrem, gdy w przedpokoju odzywa się dzwonek. Któż tam znowu, ulicha?

Służący uchyla drzwi.

— Jacyś panowie do pana porucznika.

Kurt odwraca się zdziwiony. Jakaś ręka w mundurze odsuwa na bok służącego.

Wchodzi kapitan żandarmerji wojskowej, zanim dwaj porucznicy. Obaj koledzy Kurta z drugiego oddziału. Twarze zmieszane, pełne zażenowania, nie mogące ukryć wyrazu przykrości.

Von Hedinger nie może niczego zrozumieć. Patrzy na nich szeroko otwartemi oczyma. Otwiera usta, by coś powiedzieć, by zapytać, lecz oficerowie salutują, poczem jeden z poruczników mówi.

— Przykro nam bardzo, ale przybywamy tu z polecenia pułkownika Luciusa, by wezwać pana do natychmiastowego stawienia się przed nim.

A kapitan żandarmerji dodaje.

— Mamy też polecenie przeprowadzenia rewizji w tem mieszkaniu. Jeżeli ma pan przy sobie broń, panie poruczniku, proszę o oddanie jej w moje ręce...

ROZDZIAŁ XV.

Sąd wojenny rozpoczął obrady.

Przed gmachem sądowym czuwają skonsygnowane potrójne warty, broniąc wszystkim niepowołanym dostępu do wnętrza. Dwu osiwiałych sierżantów sprawdza skrupulatnie wszystkie przepustki. Przed olbrzymiemi drzwiami sali, w której odbywa się rozprawa, stoi dwu żołnierzy z karabinami u nogi, z bagnetami nasadzonemi na broń.

Sala sądowa jest mała i ponura. Zakratowane okna wychodzą na małe wybetonowane podwórze, zewsząd otoczone murmi. Ani jeden promień słońca nie wpada do mrocznej, surowej izby sądu.

Na wysokiem podjum zasiada trybunał. Przewodniczy mu stary pułkownik o łysej, wypukłej czaszce i ziemistej, gładko wygolonej twarzy. Twarz ta pokryta jest siecią zmarszczek, a skóra obwisła na policzkach przypomina pergamin. Głowa przewodniczącego podobna jest do trupiej czaszki i tylko głęboko zapadłę oczy płoną ponurym, fanatycznym blaskiem.

Głowa ta należy do pułkownika von Hesselera z korpusu sądowego. Pułkownik von Hesseler uważany był słusznie za najbardziej surowego i bezwzględnego przewodniczącego wojskowych sądów. W człowieku tym nie było nic z życia, nie było nic z ludzkości. Był wyschły, jak paragraf prawa, rzekłbyś mumja w udrapowanym licznemi orderami mundurze usiadła na wysokim fotelu, nad którym rozpościerał skrzydła czarny pruski orzeł i prowadziła rozprawę.

Obok pułkownika siedzieli wotanci. Major, kapitan i dwu poruczników. Procedura sądu wymagała, by prócz trzech zawodowych audytorów, w sprawach tego rodzaju zasiadało jeszcze w trybunale dwu wylosowanych oficerów tej samej rangi, co oskarżony.

A oskarżonym był porucznik marynarki Kurt von Hedinger. Oskarżonym o najstraszliwszą zbrodnię, jakiej dopuścić się może oficer, oskarzonym o najstraszliwszą zbrodnię, jaką może popełnić agent wywiadu — o szpiegostwo na rzecz jednego z ościennych państw.

Dziwna to była sprawa. Sprawa, w której materjał dowodowy był równie szczupły, jak bogaty. Skrupulatnie, choć błyskawicznie przeprowadzone śledztwo nie zdołało wypełnić niektórych luk, lecz prokurator, major Grimm obiecywał sobie, że i to wystarczy.

Nieco wyżej, nad Kurtem,siedzi oficer, któremu z urzędu powierzono obronę stawionego przed sądem.

Suchy, drewniany głos pułkownika von Hesseler brzmi w sali, jak głuche uderzenia w pustą beczkę.

— Ostatecznie więc oskarzony nie przyznaje się do winy i podobnie jak w śledztwie, odmawia wyjaśnień, jakich od niego żądamy?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA